



ARTUR HENDERSON, wybitny polityk angielski, przywódca Labour Party, zmarł w wieku lat 72-eh.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HENRYK FORD, amerykański król samochodowy, przerwał dostawę aut do Włoch.

ROK XIII.

CZWARTEK, 24 PAŹDZIERN, 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 297

## ATAK DZIKICH WOJOWNIKÓW ABISYŃSKICH

na armję włoską nad rzeką Setit.—Nieregularne oddziały, wbrew rozkazowi, rzuciły się na umocnione pozycje włochów, ponosząc znaczne straty

### Przyjaciel Negusa ras Ayelu ciężko ranny

Londyn, 24 października. W Adui odbyła się wczoraj wielka narada wojenna dowódców włoskich frontu północnego, której przewodniczył wódz, gen. De Bono. Narada dotyczyła przygotowanej na najbliższe godziny OFENZYWY WŁOSKIEJ W REJONIE MAKALLE.

Dowództwo nad armją abisyńską, która ma przeciwstawić się ofensywie włoskiej, objął abisyński minister wojny, gen. Mulugueta.

Wczoraj, przybył gen. Mulugueta na front północny i objął dowództwo nad 100.000 armją czarną, odbywając niezwłocznie naradę z rasem Sejumem i rasem Kassą, którzy dotąd dowodzili na tym froncie, a obecnie oddali się pod rozkazy gen. Mulugueta.

Na froncie północnym nie zanotowano wczoraj żadnych większych działań poza katastrofalną porażką, poniesioną przez oddziały rasa Ayelu nad rzeką Setit.

Wojska rasa Ayelu dokonały tam szaleńczego ataku, zupełnie bez wiedzy do wódców i wbrew wyraźnym zakazom. Niesforni żołnierze abisyńscy, wchodzący w skład nieregularnych oddziałów, nadesłanych przez poszczególne plemiona, z dzikimi okrzykami wojennymi,

#### RUSZYLI ZWARTĄ MASĄ

na umocnione i bronione karabinami maszynowymi pozycje włoskie, umieszczone na szczytach górskich.

Ogień serjowy karabinów maszynowych starczył, by atakujący z dzidami w ręku i nie posiadający nawet najdawniejszego pochodzenia strzelb czarni abisyńscy wojownicy legli pokotem, jak gdyby ścięci kosa, zanim zdolałi dotrzeć do pozycji włoskich. Zrozpaczony widokiem masakry swych wojowników ras Ayelu, osobiście rzucił się na pole walki chcąc powstrzymać swych szalonych wojowników, lecz i on

#### PADEŁ CIĘŻKO RANNY.

Dopiero na widok padającego wędza, niedobitki abisyńskie cofnęły się pospiesznie w ukrycie, unosząc ciężko rannego lekarza przybocznego, narodowości szwajcarskiej, dr. Bergera, który skonstatował bardzo ciężki stan rannego wojskowego, tak że o przewiezieniu go samolotem do kwatery rasa Ayelu swego

tem do Addis Abeby, nie może być mowa. — Na froncie południowym kilka samolotów włoskich obrzuciło wczoraj bombami przedmieście Harraru, zabijając 14 osób cywilnych, wśród nich 5 kobiet.

## Egipt obawia się ataku włoskiego

### Gorączkowe przygotowania obronne

Londyn, 24 października. W Egipcie prowadzone są w dalszym ciągu przygotowania wojenne na wielką skalę.

Egipt obawia się poważnie ataku włoskiego. Wszystkie linje kolejowe drogi, prowadzące od ujścia Nilu, do morza w głąb kraju, są zawałone transporta

mi wojska i materiałem wojennym. — Inspektor egipskiej armji, general Spinks Pasza, opracowuje wraz z oficerami sztabu obronę kraju przed ewentualnym atakiem włoskim.

## Przysięga przez telefon

### Ras Sejomu ślubował wierność Negusowi

Londyn, 24 października. Przed wyruszeniem na front Negus przeprowadził dłuższą rozmowę telefoniczną z rasem Sejomu. Tematem narady była w pierwszym rzędzie sprawa zdrady rasa Gugsy, przyczem ras Sejomu złożył cesarzowi przysięgę przez telefon, że pozostanie mu wierny aż do śmierci. Wieść, że ras Sejomu rozmawiała telefonicznie z cesarzem, wywołała wielki entuzjazm wśród wojowników, którzy poczuli się cisnąć i prosić, by im również dane było usłyszeć głos Ne-

gusa. Jeden z wojowników wziął słuchawkę i wysłuchał przemówienia Negusa, w którym ten nawoływał do wytrwania i zachęcał do walki przeciwko najeźdźcom. Słowa króla powtórzone przez żołnierza, zostały powitane burzą okrzyków. W dalszym ciągu odbył ras Sejomu naradę z cesarzem i zdał sprawozdanie z dokonywanych prac przygotowawczych, polegających na wznieśnięiu fortyfikacji na północnym froncie, przyczem oświadczył, że w każdej chwili gotowy jest do rozpoczęcia ataku.

## Francja zaopatruje Włochy

### w broń i materiały wojenne

Londyn, 24 października. Wielkie wrażenie wywołało w czasie wczorajszych obrad parlamentu angielskiego oświadczenie Lloyd George'a, który stwierdził, że Francja zaopatruje Włochy w broń i w amunicję i surowce, potrzebne dla produkcji broni. Francja wysłała olbrzymie ilości broni i amunicji. — W ciągu jednego tylko wczorajszego dnia wysłano z Francji do Włoch 600 samochodów ciężarowych. Wszystkie one zawierają „produkty destylacyjnego węgla” a więc materiały wybuchowe. Ogółem przewieziono w ciągu ostatniego

miesiąca 478 ton rozmaitych surogatów używanych do produkcji materiałów wybuchowych.

W roku ubiegłym wywieziono do Włoch 83 tony gliceryny, a w ciągu ostatniego miesiąca, wywieziono 697 ton tego materiału. Ponadto wywieziono części samolotowe, a zwłaszcza motory i gotowe aparaty wojenne ogólnej wartości 5 milionów złotych. Ponadto wysyłane są artykuły żywnościowe. Między innymi, przekazano do Włoch 140.000 ton mąki pszennej.

## Włochy żądają zaniechania sankcyj

### gospodarczych, które uchwaliła Liga Narodów

Wiedeń, 24 październ. Po mowie angielskiego ministra spraw zagranicznych Hoare'a, zapanowało w Rzymie uczucie ulgi. W pierwszym rzędzie przytacza opinia włoska — wedle informacji z Rzymu — z zadowoleniem przyrzeczenie Anglii, zapowiadające

krótką przerwę, aż do faktycznego zastosowania sankcyj, która umożliwi prze prowadzenie nowej próby zlikwidowania wojny włosko-abisyńskiej.

Koła włoskie stwierdzają, iż Włochy nie będą rokowały nigdy pod naciskiem sankcyj gospodarczych. Z tego powodu, domaga się obecnie rząd włoski rezygnacji z zastosowania sankcyj gospodarczych i finansowych, celem niezaciemnienia sytuacji.

Włochy obawiają się jednak w dalszym ciągu zbiorowej akcji Ligi Narodów. — Koła polityczne przyznają, że obecnie ciężka będzie droga zmuszenia Włoch do rozpoczęcia rokowań na podstawie układu trzech mocarstw z r. 1906 i układu angielsko-włoskiego z r. 1925 z uporczywością, jaką w dalszym ciągu wykazuje Anglia, uważając za możliwe rozwiązanie zagadnienia tylko w ramach Ligi Narodów.

## Przedstawienia kinowe dla abisyńczyków na okupowanych terenach

Londyn, 24 października. Włosi urządzili w Adui pierwsze przedstawienie kinowe dla ludności abisyńskiej i duchowieństwa. Zaraz na wstępie przedstawienia, wybuchła wśród zebranej publiczności panika. Szczególnie przerażyli abisyńczyków postacie ludzkie, które ludność abisyńska uważa za duchy zmarłych.

Dopiero po dłuższych perswazjach, zdołano przekonać abisyńczyków, którzy potem przyglądali się z zainteresowaniem manewrom lądowym i morskim.

## Złoty medal Negusa dla amazonki

Londyn, 24 października. Z Addis Abeby wysłany został specjalny posłaniec królewski, który uda się do arystokratki abisyńskiej, żony Dedjasmatch Hapte Mikael. Niewiasta stoi na czele oddziału wojowników i bierze czynny udział w walkach od chwili rozpoczęcia działań wojennych. Specjalny poseł Negusa wiezie dla niej złoty medal w dowód uznania za męstwo.

Dedjasmatch Kassa Sebat, dowódca wojsk abisyńskich pod Agame otrzymał od Negusa polecenie nie cofnięcia się ze swych pozycji. Kassa Sebat odpowiedział, że miasta tego będzie bronić do upadłego i nie cofnie się ani o krok.

## Rekwizycje wojenne

Londyn, 24 października. W Addis Abebie utworzono specjalną komisję, rekwirującą, która rekwiruje wszelkie ruchomości obywateli abisyńskich dla obrony kraju. Skarb państwa płaci za zarekwirowane rzeczy gotówką. W razie nieobecności właściciela, gotówka składana jest na jego imię w banku.

Addis Abeba, 24 październ. (PAT) Samoloty włoskie rozrzuciły na froncie północnym ulotki następującej treści:

„Do ludu ziemi Tigre: Z rozkazu króla Wiktora Emanuela i Mussoliniego generał de Bono mianował Jego Wysokość Haile Selassie syna rasa Gugsy gubernatorem prowincji Allawa i Takazze.

## Żołnierze abisyńscy

otrzymują mundury koloru khaki

Londyn, 24 października.

W dniu wczorajszym opuściło Addis Abebę 10.000 żołnierzy. Jest to regularna armja. Żołnierze są ubrani w japońskie khaki, oraz wszyscy mają karabiny japońskie najnowszej typu.

Każdy żołnierz ma pozatem maskę gazową i plecak z zapasami żywności. Jest to jedyny oddział abisyński wyposażony tak samo jak żołnierze włoscy.

## Anglicy otrzymali koncesję od Negusa na budowę wielkich tam

Londyn, 24 października.

Wedle krążących pogłosek, Negus miał podpisać koncesję z pewnem przedsięwzięciem angielskiem, która jest nie zwykłe korzystna dla Wielkiej Brytanji. Haile Selassie udzielił zezwolenia na budowę wielkich tam na wodach górskich Błękitnego Nilu, wypływającego z jeziora Tana. Anglicy od dawna już ubiegali się o uzyskanie tej koncesji, albowiem

przez zbudowanie tam, będzie umożliwione nawodnienie całego Sudanu, co spowoduje świetny rozwój gospodarczy nieurodzajnych narazie przestrzeni. — W szczególności Sudan będzie się nadawać do założenia plantacji bawełny. — Wzamin za udzielenie tej koncesji, cesarz ma otrzymać broń i poparcie dyplomatyczne.



WOLNA TRYBUNA

LICTY DO ODEBRANIA: „Nieszczęśliwy z braku znajomości” w Gdyni. „Roztargniony” w Łodzi. „Bardzo Smutna Luska” w Puszczyno- wcu. „Brzołka nad Prosną” w Kaliszu. „Czar- rowłosa Zgierzanka” w Zgierzu. „Homo-Sum” Karpaty Wschodnie — Gdynia. Adresaci pro- szeni są o nadesłanie swego dokładnego adresu i znaczka na przesyłkę pocztową.

„SAMOTNA M. 23” W ŁODZI. Mam na- dzieję, że opanowała Pani swoją niezbyt roz- sadną chęć zaczepienia owego młodzieńca, przy- pomniawszy sobie w porę, że mógłby on w ta- kim wypadku wiele niepoehlebnych rzeczy o- Mnie pomyśleć. Powinna się Pani zapytać zna- jomych i koleżanek, kto go zna i gdzie on by- wa, ażeby móc z nim zawrzeć znajomość, o ile- to do tej pory nie nastąpiło. Nie o to mi jednak, dziecko, chodzi. Chcę Pani zwrócić uwagę na- to, że nie można wszystkiego osiągać przebo- jem i bez zwracania uwagi na środki i metody. Za młodu już trzeba umieć poskromić w sobie- chęć natychmiastowego spełniania wszystkich- swoich kaprysów. Jeżeli nie będzie Pani za- młodu walczyć z tą wadą i przyzwyczajając się- do umiędłowienia wyrzeczenia się swych za- chcianek, w przyszłości trudno będzie Pani- przeżyć przez życie. Narazie to jest tylko chęć- zawarcia znajomości, później może być chęć- flirtu czy też głębszego przeżycia, chęć- posła- dania czegoś, na co sobie narazie nie możemy- pozwolić i t. d. Człowiek silny i dzielny, a ta- kim przecież Pani być powinna, musi umieć so- bie zarówno powiedzieć: „chcę tego dopiąć”,- jak i „tego mi nie wolno”. Trzeba być zawsze- krytycznym sędzią samego siebie, poto, żeby- nie narażać się na niepoehlebne sądy innych.

„NEDZA” W CIEŻKOWICACH POCZTA- TARNÓW. Adresuje się do Głównej Komendy- Policji Państwowej w Warszawie. To najpeł- niej wystarczy. Mam wrażenie, że cenzus na- ukowy Pani jest odpowiedni, ale wymagane jest- jeszcze nienaganne zdrowie kandydatek no i- oczywiście nie wiem czy są awanse. Niech się- Pani jednak tem nie zraża i próbuje wszystkie- go. Zarówno tu: jak i we wszystkich jeszcze- możliwych dziedzinach. Wierzę w to, że pocz- nania Pani uwiedzione zostaną pomyślnym re- zultatem.

„DWIE SZATYNKI Z SANOKA”. Nie wiem- poco Paniom są potrzebne nazwiska i adresy- milionerów zagranicznych, ale i tak trudno mi- było spełnić Ich prośbę ze względu na to, że

# W Harlem siedzibie czarnych jankesów

## 125 ulica łączy N. Jork ze słynną dzielnicą murzyńską. — Wszyst- kie sklepy, restauracje i przedsiębiorstwa w rękach kolorowych- obywateli. — Najnowsze modele paryskie dla czarnych piękności

(z) W połowie 18-go stulecia general- Stufesant założył na wąskiej wyspie- Manhattan, w miejscu, gdzie wąska rzeka- Harlem River dzieli ją od ziemi ame- rykańskiej — małą wioskę, której dał- nazwę New-Harlem. Pierwszymi miesza- kańcami wioski byli Holendrzy, potem- Niemcy. Dziś zaś Harlem, tonący wśród- niekończących się ulic Nowego Jorku —- jest- rajem murzynów, amerykańską Afryką. Harlem mieści w sobie 300.000 czar- nych mieszkańców.

Poczynając od 125-ej ulicy, Nowy Jork- przybiera zupełnie inne oblicze. Aż do

135-ej ulicy nie widać tam niemal ani- jednej białej twarzy. Wszystkie sklepy, lokale, restauracje, banki są w rękach- murzynów. Również w subway (nowo- jorskiej kolei podziemnej) wysypują się- na tym odcinku miasta sami czarni. Są- to pomywacze talerzy, trażarze, kucha- rze, panny do dzieci, czyszciciele obuwia, windzarze, którzy pracują w białym No- wym Jorku, a na noc wracają do swej no- wej ojczyzny. Nie brak tu i lekarzy, urzędników bankowych, artystów, kup- ców, bokserów i fryzjerów, którzy kocha- ją Harlem i nie opuszczają tej dzielnicy. Tu czują się murzyni, jak u siebie. —

Zapominają o doznanych w białem mie- ście przykrościach. Wprawdzie tam nikt- nimi nie gardzi, jak w stanach południo- wych, lecz nikt też z nimi nie rozmawia. Wczoraj, gdy murzyni wracają do- Harlemu, rozpoczyna się dopiero ich wła- ściwe życie.

W Harlemie czynnych jest przeszło- dwadzieścia kin, w których wyświetlane- są te same filmy, co na Broadwayu, oko- ło tuzina teatrów z doskonałymi wido- wiskami i pełną temperamentu muzyką- jazzową. Zabawa wre w nich do samego- rana. Pełno tam dzienników i czasopism- m. in. „Negro World” i „Afro American”. W eleganckich magazynach uniwersal- nych piękności murzyńskie otrzymać mo- gą wszystkie modele paryskie.

Tutaj też murzyni mają możliwość bo- gacenia się. Niejaka p. Walker, która- zmarła w 1919 roku, zarobiła na plynie- do prostowania kręcących się włosów kil- kanaście milionów dolarów. Józefina Ba- ker zawdzięcza jej swe gładkie, błysz- czące włosy. Z nowojorskiego Harlemu- wyszli wielcy czarni artyści, jak Paweł- Robenson i Robert Hayes, powieściopi- sarze jak Mac Kay i Chesnut, muzycy, jak Weldon Johnson i C. Cullen, mała- rze tej miary co A. Douglas i Albert- Smith, śpiewaczki, jak Marja Anderson. Setki kompozytorów jazzowych Harle- mu marzy o zdobyciu świata swą piosen- ką, setki młodych murzynów trenuje się- na przyszłych czempionów świata w- boksie.

Boks jest najpopularniejszym sportem- uprawianym przez mieszkańców Harle- mu. Bokserzy są nie tylko silni, lecz wal- czą z inteligencją i taktiką. Walczą z- rozpaczą rasy pogardzanej, walczą na- mienne, gdyż każde zwycięstwo jest dla- nich bardzo cenne...

## Szczury ...skazane na krzesło elektryczne

### Najbardziej radykalne środki tępienia szkodliwych gryzoniów

Szczury stanowią plagę, która rok- rocznie wyrządza człowiekowi wielo- milionowe szkody. Na całym świecie- prowadzi się też energiczną walkę z te- mi niebezpiecznymi szkodnikami.

W Niemczech naprzykład organizo- wane są specjalne „Dni walki ze szczu- rami”, którą prowadzi się za pomocą- trucizn, ulokowanych w miejscach, gdzie- jest najwięcej tych gryzoniów. Rozmie- szczenie to odbywa się naturalnie zgo- nie z „najnowszymi badaniami nauki”.

Zupełnie inne środki się stosuje teraz- w Rosji. Wprowadzono tam metodę wy-

milionerzy lubią zmieniać miejsce zamieszkania, przynajmniej ci, o których milionach krąży- rozmaite baśnie, zaś milionerów o mniej- głośnych nazwiskach znają dokładnie, wraz z- miejscem ich zamieszkania... urzędy skarbo- we poszczególnych państw. Obawiam się jednak, że- nie zawsze będą chcieli zdradzić tajemnicę- majątku i adresy takich dobrych... Klientów.

bijania klina klinem. W tym celu hodu- je się szczury „szczurozercze”. Umieszcza- się szczury parami w klatkach i zmusza- się szczury do wzajemnego pożerania się. Pozostałe przy życiu osobniki hoduje się- nadal i w ten sposób powstaje specjalny- gatunek „szczurozerców”, które się- szczuje na inne szczury. Metoda ta mia- ła podobno dać świetne wyniki.

Zgola inaczej walczy się ze szczura- mi w Stanach Zjednoczonych. Tam sto- suje się krzesło elektryczne. Przynęta- kładzie się na płytę elektryczną, przez- którą przechodzi prąd o wysokim na- pięciu. Z przynętą połączona jest obręcz- metalowa, odizolowana od płyty. Żeby- się dostać do przynęty, szczur musi dot- knąć obręczy, zamykając jednocześnie- swem ciałem obwód. W tej samej chwili- zostaje on zabity przez prąd i automa- tycznie usunięty.

Co kraj, to obyczaj...

## Listy z placu boju w Abisynji

Napisał kpt. Charles Ramley

### Otuleni gazowym welonem śmierci!..

Addis Abeba w październiku. Droga z Aksum do Addis Abeby nie- należy do najprzyjemniejszych. Istnieje- wprawdzie „cesarski gościniec”, łączą- cy oba te miasta, lecz samochód, który- chce się tamteży przedostać, ryzykuje- co najmniej połamanie resorów.

Jedziemy zwolna przez kraj pustyn- ny i górzysty.

Raz wraz zatrzymują nasz samochód- oddziały tubylców — żołnierzy Rasa- Kassy, operującego w tych stronach- przeciwko dywizjom włoskich genera- łów Villasanta i Dalmazzo. Białe twa- rze towarzyszącego mi korespondenta- francuskiego i moja nie podobają się- widocznie czarnym wojownikom, ciągną- cym na wojnę z „białymi diabłami”. Ale- przydzielony do naszego boku łączni- kowy oficer abisyński bierze nas w o- bronę słowem a czasem nawet kijem— tak, że unikamy szczęśliwie grubszych- awantur.

Zato nie sposób nie uniknąć innych- nieprzyjemności, związanych z tą po- dróżą.

Mój francuski kolega niebacznie wyz- był się w kwaterze Rasa Kassy lic- nych zapasów trunków — i teraz pra- gnienie daje się nam potężnie we znaki.

Na szczęście kilkanaście kilometrów- przed Agissą natknęliśmy się na małe- osiedle, rozłożone dookoła mikroskopij- nego źródła, tak, że możemy orzeźwić- się trochę wprawdzie ciepłą i gorzka- wą, ale bezsprzecznie wilgotną wodą...

Prawie w tej samej chwili weszła- do oazy niewielka karawana, złożona z- czterech mułów i trzech woźników: brodatego starca i dwóch młodszych.

Nowoprzybyli zatrzymali się obok- studni, napełnili swe bukłaki wodą, na- poili muły, ze szczególną troskliwością- zdjęli z czwartego muła wielki skórza- ny wór, który — jakgdyby chroniąc go- przed słońcem — położyli w cieniu za- rośli.

Nad ładunkiem tym poczęły krążyć- wielkie muchy, a równocześnie do no- drzy naszych doszedł zapach czegoś- niemiłego, przypominającego odór roz- kładającego się mięsa.

— Co tam wieziecie, ojczy w tym- worze? — zagadnął Francuz starego- wojownika, palącego z tępa obojętno- ścią fajkę.

Arab milczał. Lecz garść dobrych- papierosów rozwiązała mu język.

— Zawozimy spowrotem naszemu- panu Gebulowi, znakomitemu wodzowi- spod Kaffy jego syna, młodego Gelana, który zginął pod Aksum! — wyjaśnił.

— Nowa garść papierosów i tablicz- ka czekolady uczyniły starego wojowi- ka jeszcze rozmowniejszym.

Muchy brzęczały coraz natrętniej- nad workiem, w który zaszyte zostało- ciało poległego syna wodza spod Kaffy, stary murzyn opowiadał:

— Mój pan, sławny Gebul jest już- prawie ślepy, a pozatem starość uczy- niła go niedołężnym tak, że nie mógł- pójść na wojnę, kiedy cesarz Haile Se- lassie wezwał pod broń swoich wojow- ników. Zato nie zatrzymywał swego- syna, Gelana, który rwał się do boju, lecz dał mu błogosławieństwo i orszak- złożony z czterdziestu dzielnych wo- jowników.

— Idź, synu i pod sztandarem no- wego cesarza walcz tak dzielnie, jak- ongiś my pod wodzą Menelika II... — powiedział.

Młody Gelan skłonił się do nóg oj- cowski, mówiąc:

— Przysięgam ci, ojczy, że raczej- zginę, niżli splamię się tchórzostwem!

I dotrzymał swej obietnicy.

Braliśmy udział w kilku drobnych- utarczkach z Włochami. Ale takie o- strzelanie rozprószonych oddziałów- włoskich nie dawało nam zadowolenia.

— Mała bitwa, mała sława! Wielki- ból, wielka sława! — mawiał rwąc się

do boju Gelan. Wreszcie doczekał się.

Pod Aksum Ras Kassa zawałił na- mi góry i przesmyki, każąc bronić prze- ścia przed Włochami.

Z bronią gotową do strzału — z no- żami w garściach czekaliśmy na chwile, kiedy wolno nam będzie pierś o- pierś zderzyć się po mesku z nieprzy- jacielem.

Ale tchórzliwi Włosi bali się.

Zamiast runąć na nas lawa i skrzy- żować swój bagnet z naszym bagnie- tem, a swoją szablę z naszą, oni po- częli ostrzeliwać nas zdaleka z armat.

Huczały góry echem pekających- granatów i bomb. Pociski padały gęsto- jeden obok drugiego, żłobiąc w kamie- niach wielkie wyrwy i zabijając na- szych braci.

My jednak, choć trup padał gęsto, nie ustępowaliśmy.

Wreszcie doczekaliśmy się chwili, gdy ruszyła ku nam pierwsza kolumna- nieprzyjaciela.

W blaskach słońca świeciły ich ba- gnety — prawie tak drapieżnie jak na- sze oczy, kiedy wpatrywaliśmy się w- ich zbliżające się szeregi.

Wreszcie na dany znak z wielkim- krzykiem radości runęliśmy ku nim z- nożami w zębach, z karabinami w gar- ściach.

Zaterkotały ich maszynowe kara- biny. Kule zaczęły nas kasać niby- srebrne, zaczarowane osy śmierci. Ale- myśmy jak wicher gnali naprzód, aż- wreszcie dobiegliśmy przeciwników.

Byli to tacy sami czarni żołnierze- jak my, tylko we włoskich mundurach. Momentalnie zmieszaliśmy się z sobą, niby dwa stada wilków, walczących o- padłą antylope.

Dzielnie bronili się żołnierze włoscy. Ale słońce ramiona nasze były mocniej- sze, a noże ostrzejsze, gdyż rozgromi- liśmy ich, zmuszając do ucieczki.

Ale kiedyśmy tak gnali, za zmyka- jącymi, zwałi się na nas nagle z boku- taki grad kul maszynowych karabinów, że dwie trzecie naszych padło na miej- scu, reszta zaś musiała się cofnąć w- górę.

Teraz skolei do ataku przeszli Wło-

si. Lecz napróżno kompanje ich starały- się sforsować przejście: celni nasi strzel- cy za każdym razem zmuszali ich do- ucieczki.

Nad naszymi głowami krążyły wiel- kie stada żelaznych ptaków, pluąc że- lazem i ogniem. Niejeden z naszych- wojowników zginął rozszarpany na- miejscu wybuchem bomby, niejeden- został jak sito przestrelony lecącemi- zgóry kulami.

Lecz najgorsze zaczęło się dopiero- teraz. Włosi, widząc, że nie przepłoszą- nas szturmem, podwoili ogień swej ar- tylerji. Po chwili byliśmy zasypani po- topem granatów, bomb i szrapneli...

Mój pan, młody Gelan, walczył jak- lew, kpiąc sobie z kul i pocisków. Pa- trzyłem zdaleka na jego dwagę i serce- rosło mi w piersiach.

Naraz ujrzałem, że tuż koło niego- pękł armatni pocisk, z którego wydo- był się obłok żółtego dymu.

Takież same pociski zaczęły eksplo- dować coraz gęściej.

— Gaz! gaz! — poczęli wołać nasi- żołnierze, widząc, że ci, którzy zapła- tali się w welon zdradzieckich dymów, nieprzytomni padają na ziemię. Nie mie- liśmy masek — musieliśmy więc umie- rać — umieraliśmy bezsilni.

Jednym z tych nieszczęśliwych był- również i mój pan...

Kiedy dopadłem go, był jeszcze, ale- twarz miał czerniała, a oczy wycho- dzące z orbity. Widać było, że dusi się.

Artylerja włoska prażyła coraz gę- ściej, samoloty ich warczały coraz- niżej i groźniej. Wojsko nasze musiało- się cofnąć.

Porwałem na ręce młodego Gelana- i zawiozłem w bezpieczne miejsce. — Lecz on po godzinie już nie żył.

Płacząc, zaszyłem zwłoki mego- pana w skórzaną wór i wiozę je do domu- jego ojca. A spełniwszy tę powinność, wróce na plac boju, ażeby zginąć lub- pomścić jego śmierć.

Tu stary murzyn urwał i zamyslił- się ponuro. A muchy brzęczały coraz- głośniej nad skórzanym workiem, w- którym zaszyte były zwłoki czarnego- bohatera.



# Abisyńczycy unikają decydującej bitwy

Poraz piąty broni Abisynja swej niepodległości w ciągu ostatnich 70 lat.  
Abisyńczycy mają już za sobą szereg zwycięskich wojen

Jednym z najlepszych strategów współczesnych jest były dowódca wojsk carskich, pułkownik K. M. Szumski, którego artykuły na temat toczącej się obecnie wojny w Afryce, drukowane są w całej prasie zagranicznej.

Pułkownik Szumski, przebywający stale w Paryżu, wygłosił przed kilku dniami sensacyjny odczyt na temat wojny. Odczyt ten wywołał w Paryżu ogromne zainteresowanie, czego najlepszym dowodem były tłumy publiczności, wypełniające olbrzymią salę.

Prelegent na wstępie zilustrował słuchaczom wojenną historję Abisynji, zaznaczając, że Abisynja jest jedynym suwerennym państwem, które zachowało jeszcze swą niepodległość na czarnym kontynencie. W ciągu ostatnich 70-ciu lat Abisynja poraz piąty stała do walki z bronią w ręku, krwią okupując zachowanie niepodległości.

Ostatnio nikt nie kusił się o ziemię abisyńską, dopiero Włochy, duszące się wskutek nadmiaru ludności, przypomniały sobie istnienie tego „dzikiego” napozór kraju i postanowiły „ucywilizować” go na swój sposób.

Pułkownik Szumski nie zastanawia się nad skomplikowanym problemem politycznym wojny afrykańskiej, przenosząc rozwiązanie konfliktu z pola walk do stolic europejskich, lecz jako rzeczoznawca wojskowy zatrzymuje się tylko nad stroną wojenną — techniczną „ekspedycji kolonialnej” Mussoliniego. Trzeci tydzień trwają już walki w Abisynji. Jak przedstawiają się szanse obydwu stron? — zapytuje prelegent.

Armja włoska jest stosunkowo szczupła pod względem ilościowym, ale jest doskonale wyekwipowana. Ale z drugiej strony Abisyńczycy są mistrzami w taktyce obronnej i doświadczenie w tej dziedzinie zdobyli w ciągu długich lat w wojnach z Turkami, Arabami, Egipcjanami i Włochami. Nie należy zapominać, że Abisyńczycy osiągnęli świetne zwycięstwo nad 16-tysięczną armją egipską w 1875 roku i zniweczyli wojska włoskie pod Aduą w 1896 roku... Wtedy zginęło pod Aduą 20.500 żołnierzy włoskich, a do niewoli Abisyńczycy zabrali 15.000 włoskich żołnierzy, 248 oficerów, 18 pułkowników i 3 generałów.

Dziś — powiada pułk. Szumski — Włosi znowu są władcami Adui, ale nie należy zapominać, że tym razem Włosi zdobyli Aduę bez walki. Właściwego, wielkiego spotkania między Włochami a Abisyńczykami jeszcze nie było. W 1896 roku przed porażką pod Aduą Włosi tak samo osiagali drobne zwycięstwa.

Włosi mają dobrą armję, Abisyńczycy zaś mają po swej stronie wspaniałe warunki klimatyczne i terytorjalne.

Płk. Szumski maluje nam przykład następujący obraz teatru działań wojennych:

— Proszę sobie wyobrazić wojska włoskie z wielkim trudem przedzierające się po wąskiej drożynie górskiej wraz z armatami, mułami i wszelkimi zapasami, gdy nagle drogę przecina im głęboka na półtora kilometra przepaść, za którą wznosi się twierdza. O mostach ani kładkach, umożliwiających przedostanie się na drugą stronę przepaści, nie może być, oczywiście mowy... A w dodatku z tyłu i z boków dokonywane są ciągle partyzanckie napady, czyniąc spustoszenia w szeregach włoskich...

Wojska włoskie mają znacznie trudniejsze zadanie niż swego czasu miały wojska rosyjskie na Kaukazie, przyczem nie należy zapominać, że wojna na Kaukazie trwała 60 lat!... Jak długo Włosi będą zdobywali Abisynję?... Poseł Abisyński w Genewie zapewnia, że Abisyńczycy mogą się bronić co najmniej przez 15 lat, a niemieccy specjaliści wojskowi twierdzą, że wojna abisyńska potrwa 30 lat...

Odczyt swój płk. Szumski zakończył następującą uwagą:

— Nie należy z tego wnioskować, że Abisynja jest krajem niezdobytym...

Przeszkody strategiczne są wielkie, ale można je przezwyciężyć... Zależy tylko od tego — w jakim czasie. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby naród, który tak dzielnie bronił swej niepodległości w cią-

gu wielu wieków, zrezygnował z niej teraz przed decydującą porażką. A Abisyńczycy mogą w ciągu wielu lat tak manewrować, aby do decydującej bitwy nie doszło. Czy Włosi wytrzymają w

Abisynji przez tak długi okres czasu?... Nie ulega wątpliwości, że przeszkody, jakie napotyka obecnie armja włoska, będą się nie zmniejszać, lecz zwiększać... (lu)

## Negus prowadzi wojnę na kredyt

Z całego świata płynie nowoczesna broń do Abisynji. „Król królów” rozdaje koncesje na prawo i lewo, zapewniając sobie w przyszłości milionowe dochody

(sb) Codziennie przynoszą depeze wiadomości o masowym przywozie amunicji i nowoczesnej broni do Abisynji. Ze wszystkich stron świata płyną okręty, które rozładowane są w porcie Dżibutti i w portach angielskiej Somali.

W skrzyniach, wysyłanych z Japonii,

Belgii, Francji, Niemiec, Ameryki Południowej — a więc niemal ze wszystkich części świata znajdują się zapasy amunicji i nowoczesna broń szybkostrzelna oraz przeciwlotnicza.

Skąd bierze Abisynja pieniądze na prowadzenie działań wojennych? Pod

względem finansowym sytuacja Abisynji nie przedstawia się w chwili obecnej zbyt pomyślnie. Jak się okazuje, wiele plemion, które zdradziły Negusa i przeszły na stronę Włoch, powodowały się przedewszystkiem tem, że od kilku miesięcy już nie otrzymywały żołdu. Również urzędnicy administracyjni w Abisynji od czterech miesięcy nie otrzymali gaży.

Wszystkie zapasy pieniężne, czerpiąc Abisynja, dzięki udzielaniu poważnych koncesyj gospodarczych. Jak wiadomo, Negus zawarł umowę z Rickettem i Amerykaninem Chertokem. Otrzymali oni koncesje na eksploatację kopalni nafty i wzmian za to, dali Negusowi wiele milionów dolarów.

Narazie ani Rickett, ani Chertok nie czerpią jeszcze korzyści materialnych z koncesyj abisyńskich, i czekają cierpliwie na zakończenie działań wojennych. Nie są oni zresztą jedynymi finansistami z którymi Abisynja zawarła porozumienie. — Kasa Negusa jest w chwili obecnej pusta, ale Negus udziela koncesji na prawo i na lewo, otrzymując w zamian materiały wojenne. Jak wielkiem cieszy się on zaufaniem, świadczyć może fakt, że ze wszystkich stron napływa broń do Abisynji, za którą Negus prawie nic nie płaci. — Otrzymuje on bowiem broń i amunicję, płacąc 10 proc. jej wartości, a resztę t. j. 90 proc. zapłaci cesarz w przyszłości.

Negus nie wyzbył się jednak bynajmniej swoich bogactw naturalnych. — Z przebiegłością, znamionującą ludzi Wschodu, zawarł umowy koncesyjne tak by również mógł w przyszłości czerpać dochody z nafty lub kopalni minerałów.

Obliczono, że gdy działania wojenne zostaną zakończone, a kopalnie nafty będą uruchomione, Negus będzie otrzymywał 3 miliony funtów rocznego dochodu. Gdyby nawet stracił tron i musiał zbiec z kraju — pieniądze te będzie otrzymywał, tak że ma zapewniony był do końca życia. Tak więc Negus robi po dwójny interes.

Z jednej strony otrzymuje broń, która mu posłuży do obrony przed Włochami, a z drugiej strony ma zabezpieczony milionowe dochody z przedsiębiorstw, które inni założyli.

Z sytuacji, jaka obecnie powstała, korzysta najwięcej Anglja. Jej misterne się ci dyplomacji oplotły cesarza, który coraz większe ustępstwa daje Anglikom, którzy obecnie już udzielił mu kredytu na dwa miliony funtów szterlingów. Tak więc władca Abisynji nie obawia się inflacji i mimo iż nie wypłaca żołdu, będzie mógł długo jeszcze prowadzić wojnę i uzbroid swych żołnierzy w nowoczesną broń...

## W Abisynji wychodzi tylko jedna gazeta

Jest to tygodnik założony przed 22 laty

(mh) W stolicy Abisynji, Addis-Abebie, wychodzi od przeszło 22 lat gazeta, której tytuł brzmi: „Etiopi Meleketania”. Jest ona wydawana w języku francuskim i redagowana przez pewnego Abisyńczyka, nazwiskiem Daoua-Gondar. — Pierwszy ten dziennikarz abisyński kształcił się we Francji, skąd przywiózł ze sobą odpowiednie maszyny, a także i zecerów.

Historja powstania tego pisma jest dosyć ciekawa. Abisyńsko-francuskie towarzystwo kolejowe, powstałe w roku 1910, postanowiło uruchomić w Dżibutti drukarnię. Wobec kompletnej niezamieszalności tej dziedziny przez tubylców, konsern był zmuszony ściągnąć do Abisynji francuskiego drukarza oraz cały potrzebny mu personel. Zecerzy niechętnie pozostawali w tym dzielnym kraju i mimo podwójnej pensji, rychło wrócili do Europy. Sprytny drukarz postanowił tedy wyszkolić sobie kilku dobrych specjalistów.

Szczególnie jeden z nich, dwudziesto dwuletni Daoua-Gondar, był bardzo zdolnym człowiekiem. Ukończył on w swoim czasie szkołę misyjną w Addis-

Abebie i teraz, mając pewne podstawy, postanowił wyjechać na roczny kurs dziennikarski do Paryża, by móc później redagować u siebie w kraju jakiś tygodnik. Postanowienie młodzieńca spotkało się z pełnym uznaniem ze strony konsernu kolejowego, który chętnie łożył na fachowe wykształcenie tubylca. Młody Abisyńczyk, wróciwszy do ojczyzny w 1913 roku, założył też zaraz przy współudziale swego byłego szefa, drukarza francuskiego Devage'a, ów tygodnik.

Dziś, po dwadziestu latach, Abisynja nie zdobyła się na to, by wydać jeszcze jedną gazetę. „Etiopi-Meleketania” jest dotychczas jedynym pismem, które wychodzi w paru tysiącach za ledwie egzemplarzy, obsługując wszystkie kraje pograniczne Etiopji, Erytreję, francuskie Somali, angielski Sudan, Afrykański Wsch. Arabję, Suez i Aden. Wychodzi ona dwa razy tygodniowo, podając prócz krótkiego działu informacyjnego, oraz obwieszczeń rządowych, wiadomości o kursach giełdowych i ruchu statków w porcie Dżibutti i miejscowe wypadki oraz ogłoszenia.

## Tajemnica młodzieńczej werwy Mussoliniego

Dyktator Włoch odżywia się wyłącznie owocami

(sb) W prasie amerykańskiej ukazał się wywiad znanej dziennikarki Miss Alicji Rohe z Mussolinim.

Pierwsze pytanie, jakie zadał Mussolini dziennikarce, gdy ta przestąpiła próg jego gabinetu, brzmiało:

— Może mi pani powie, dlaczego Amerykanie są tak wrogo usposobieni wobec Włochów. Czemu naraził się Stanom Zjednoczonym?

Potem nagle przerzucił się Mussolini z tematów politycznych na sprawy czysto osobiste.

— Co sądzą o mnie Amerykanie? — zapytał

Uważają pana za jednego z najdzielniejszych i największych ludzi — brzmiała odpowiedź dziennikarki.

— O nie, nie jestem wcale najdzielniejszy — zawołał Mussolini. — Ale

przyznaje, że jestem człowiekiem. Za służbę na miano człowieka jest w dalszych czasach bardzo trudno, a na miano „wielkiego człowieka” wcale nie reflektuje.

W dalszym ciągu swego sprawozdania dziennikarka amerykańska pisze, iż po raz pierwszy zetknęła się z Mussolinim przed 13 laty. Był wówczas tak samo pełen życia i miał twórczy zapał. Mimo upływu lat Mussolini ma dziś tak samo młodzieńczy wyraz twarzy i jest pełen zapału. Zapytany, w jaki sposób zdołał zachować tak swe siły, Mussolini wskazał na tacę pełną owoców.

— To jest mój wyłączny posiłek — oświadczył. — Całymi latami nie jadłem mięsa. Pochłaniam jednak niezliczone ilości owoców i to mnie utrzymuje w tak świetnym stanie...

## Konwojent spadł z samochodu ciężarowego doznając złamania żeber

Łódź, 24 października.

(gr) Pod wiaduktem kolejowym na pierwszym kilometrze od Zgierza wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek.

W charakterze konwojenta na aucie ciężarowym, wiozącym towary włókiennicze, pełnił swe obowiązki Stanisław Szalkiewicz, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego 138. Nagle, z

przyczyn dotąd narazie nie ustalonych, nastąpił tak potężny wstrząs wozu, że konwojent spadł z wysokości na bruk.

Skutki upadku były fatalne. Stwierdzono bowiem, że Szalkiewicz odniósł złamanie 2 żeber.

Poszkodowanego w stanie dość poważnym przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

## Kobieta zatruta alkoholem

(gr) Na ulicy Legionów znaleziono dzisiejszej nocy jakąś młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia. Do nieprzytomnej kobiety wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz stwierdził lekkie zatrucie alkoholem. — Przewieziono ją do lokalu 7-go komisariatu P. P., gdzie pozostawiono ją aż do wytrzeźwienia.

Była nią kobieta lekkich obyczajów, Regina Matysiak, bez stałego miejsca zamieszkania.



### Dziś pierwsze posiedzenie Rady Przybocznej

Łódź, 24 października. (v) — Dziś o godzinie 19 w sali Rady Miejskiej odbędzie się pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Przybocznej, organu doradczego przy Zarządzie Miejskim, powołanego po rozwiązaniu poprzedniej Rady Miejskiej.

Porządek obrad pierwszego zebrania przewiduje: sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Miejskiego, wybór komisji finansowo budżetowej, rewizyjnej, regulaminowo-prawnej, do spraw ogólnych, następnie wybór komitetu rozbudowy miasta i komisji opieki społecznej.

### Wzrost bezrobocia w Łodzi

Łódź, 24 października. (v) — W związku z nadchodzącym okresem zimowym daje się zauważyć w Łodzi wzrost bezrobocia. Narazie nowe rejestracje bezrobotnych napływają w tempie powolnym, ale w związku z niedalekim terminem zakończenia miejskich robót sezonowych, spodziewany jest w Łodzi znaczny wzrost cyfry bezrobotnych.

Dotychczas zakańczane są roboty w prywatnych przedsiębiorstwach sezonowych, jak np. u właścicieli biur przyłączeń do sieci kanalizacyjnej, prywatnym budownictwie i t. d. Zapotrzebowanie rąk roboczych na sezon zimowy w przemyśle włókienniczym zostało całkowicie pokryte i dalszych zgłoszeń niema.

Znaczne ożywienie daje się jedynie zauważyć w przemyśle drzewnym, a szczególnie meblarskim skąd napływają liczne zgłoszenia zarówno po robotników nje wykwalifikowanych jak i sil fachowców.

### Po pijanemu wyskoczył nieszczęśliwie z tramwaju

Łódź, 24 października. (gr) Na Placu Reymonta wyskoczył z tramwaju, będącego w biegu, Alfred Zwat, zamieszkały przy ul. Dowborczyków 13.

Do poszkodowanego zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Zwat odniósł lżejsze obrażenia ciała.

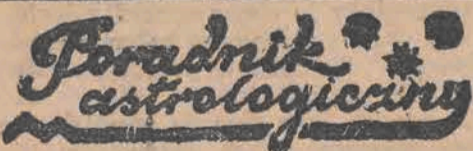
Jak się okazało, Zwat, będąc podchmielonym, chciał popisać się swymi zdolnościami lekkoatletycznymi, co spowodowało wypadek.

### Wypadek przy pracy

Łódź, 24 października. (gr) Wczoraj wieczorem w fabryce przy ul. Ogrodowej padła ofiarą wypadku 59-letnia Anna Błaszczkowska, zam. przy ul. Włodzimierskiej 24.

Błaszczkowska nastąpiła przez nieostrożność na szpulę nici i upadłszy, odniosła złamanie prawego uda.

Poszkodowaną przewiózł lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala im. Prez. Mościckiego do ośrodka złamań.



24 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

Ranek dzisiejszy zapowiada się nieszczerze. Już około godz. 7-jej działają krytyczne wpływy dla spraw, mających związek z górnictwem, medycyną i komunikacją. Od godz. 8-jej do godz. 10-jej narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z przełożonymi i osobami starszemi. Po godz. 10-jej następuje odprężenie. Okres ten do godz. 13-jej nadaje się do załatwiania ważnych spraw w urzędach, do rozpoczynania procesów i do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Jest to także odpowiednia pora do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Godz. 14-ta przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość i nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby. Między godz. 15-tą a godziną 18-tą nie należy wdawać się w żadne spekulacje, ani pożyczać większych sum pieniężnych od kogoś lub komuś. Okres ten przyniesie natomiast zainteresowanie morzem, lotnictwem i życiem społecznym. Następne godziny sprzyjają sprawom miłosnym i przyjaznym. Działają także pomyślne wpływy dla uczonych i wynalazców w dziedzinie elektrotechniki i chemii. Wieczór poczynszy od godz. 21-jej przyniesie gorszy nastrój. Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, o charakterze szczerym i otwartym, wrażliwe, brak woli i stanowczości, posiada wybitne zdolności muzyczne, posiada zmysł humoru.

# Kamienicznicy chcą obrzydzić życie lokatorom

## Nowy regulamin domowy zawiera 200 paragrafów określających prawa lokatora

### Służbie domowej nie wolno stać na schodach, w bramie i przyjmować odwiedzin

Łódź, 24 października. (v) Właściciele nieruchomości łódzkich, w odpowiedzi na kodeks zobowiązań, który reguluje obowiązki gospodarza i lokatora, wystąpili obecnie do władz z prośbą o zatwierdzenie regulaminu domowego, opracowanego i przemyślanego przez właścicieli nieruchomości.

Regulamin ten, który nie został jeszcze całkowicie ukończony, zawiera ponad 200 paragrafów wprowadzających drakońskie prawa dla lokatorów. O ile regulamin ten zostanie wprowadzony w życie, lokatorowi nie będzie wolno we własnym mieszkaniu nawet... odedchnąć głośniej, bez zezwolenia gospodarza. Niektóre punkty dotyczące kwestii pralni, strychu, klucza od ubikacji ogólnych, piwnic i t. d. mają za zadania ure-

gulowanie kwestyj spornych i zlikwidowanie zatargów pomiędzy lokatorami.

Wiele jednak w regulaminie tym jest punktów, które nasuwają poważne zastrzeżenia. Między innymi regulamin ten zawiera punkt, mocą którego lokator nie ma prawa przyjmować na nocleg osób mało znanych. Oczywiście, że określenie, kto jest mało znany, a kto więcej nasuwa duże wątpliwości i stać się może w przyszłości powodem do szykanowania lokatora przez kamienicznika.

Tak samo służbie domowej nie wolno będzie stać ze znajomymi na schodach i w bramach, ani też przyjmować znajomych w kuchni po godzinie dziesiętej wieczorem.

Specjalny paragraf reguluje kwestję...

zapachów na schodach. Mieszkania lokatorów powinny być tak uszczelnione, ażeby zapachy kuchenne, ani jakiegokolwiek inne nie przedostawały się na schody, pod groźbą wypowiedzenia kontraktu najmu.

Szczegółowo jest też omówiona sprawa trzymania w mieszkaniach psów, kotów i innych zwierząt domowych, zachowywania czystości w mieszkaniu i klatkach schodowych, przyjmowania gości i wielu innych spraw, które dotychczas stanowiły ściśle prywatne sprawy lokatora.

Regulamin ten na szczęście nie został jeszcze zatwierdzony przez starostwo i zrzeczenia lokatorskie wystąpią napewno przeciwko temu tamowaniu swobody osobistej lokatora.

# Dwa razy żądał należności za komorne!

## Kartka, która tajemniczo zginęła z akt sprawy, była dowodem przeciw oskarżonemu

Łódź, 24 października. (gr.) Przed wydziałem karno - odwoławczym Sądu okręgowego w Łodzi odbyła się niepowszednia sprawa, w której jako świadkowie stawali sędzia grodzki Kasprzyk, dwaj adwokaci i protokolant, apl. sądowy, T. Amster, urzędujący na sesji, podczas której sądził sędzia Kasprzyk.

Oskarżony był Eljasz Drapisz, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 64, o podwójne żądanie od swej byłej sublokatorki należności za komorne.

Halina Chajmowiczowa zajmowała w mieszkaniu Drapisza dwa pokoje, w których prowadziła magazyn mód. Niebacząc na to, że komorne zostało opłacone, na co posiada skarżąca dowód w postaci notatek, poczynionych ręką Drapisza na arkuszu papieru, Drapisz, korzystając z dawniej uzyskanego wyroku, przeprowadził licytację i doszczętnie zrujnował swą sublokatorkę.

Na tę okoliczność zeznawali adwokaci, występujący w pierwszej sprawie w sądzie grodzkim, sędzia i protokolant.

W sądzie grodzkim, pociągnięty do odpowiedzialności karnej przez Chajmowiczową oskarżony został z braku dowodów winy uniewinniony, a to na tej podstawie, że sąd nie był w stanie ustalić, czy notatki na kartce poczynione były istotnie ręką Drapisza.

Niezadowolona z wyroku Chajmowiczowa wniosła apelację i wówczas jeszcze przed rozprawą okazało się, że kartka, będąca dowodem słuszności skargi Chajmowiczowej ZGINĘŁA Z AKT SPRAWY.

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że kartka na poprzedniej rozprawie znajdowała się w aktach, a nawet oglądał ją sędzia, przewodniczący rozprawy.

Ponieważ zaginięcie tej kartki świadczyć mogło tylko przeciwko oskarżonemu jako dowód podwójnego żądania, sąd okręgowy, po zapoznaniu się jeszcze z szeregami innych szczegółów, przemawiających przeciwko Drapiszowi, uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał pod sądny na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary.

# 12-godzinny dzień pracy bez wynagrodzenia

## Straszny wyzysk terminatorów rzemieślniczych. — Zażalenie Inspektoratu do władz wojewódzkich

Łódź, 24 października. (v) — Inspektorat Pracy w Łodzi roztoczył, jak już o tem pisaliśmy, baczną opiekę nad młodocianymi uczniami rzemieślniczymi i terminatorami, którzy

dotychczas byli pokrzywdzeni przez majstrów i haniebnie wyzyskiwani.

Nowa ustawa normuje warunki nauki rzemiosła w ten sposób, że nie pozwala na bezpłatne zatrudnianie ucznia,

a tem mniej jeszcze na pobieranie zapłaty za naukę. Mimo to jednak wypadki wykorzystywania nieświadomości młodocianego i jego rodzinn. wciąż jeszcze są na porządku dziennym.

W Łodzi warunki zatrudniania terminatorów rzemieślniczych uległy poprawie wskutek stałej kontroli Inspektoratu Pracy. Wczoraj kontrola taka przeprowadzona została na terenie Piotrkowa i dała nadspodziewane wyniki. Okazało się, że młodociani terminatorzy pracują po kilkanaście godzin na dobę nie pobierając żadnego wynagrodzenia za swoją pracę.

W 50 proc. istniejących zakładów rzemieślniczych, a nawet większych fabryk, uczniowie, wbrew ustawie, płacą za naukę od 250 do 300 zł. Kontrola ujawniła wypadki, w których jeden rzemieślnik zatrudnił kilku uczniów przy ich pomocy wykonywując wszystkie zamówienia. Uczniom swoim nie tylko nie płaci, ale jeszcze pobiera od nich zapłatę za naukę.

We wszystkich ujawnionych wypadkach przekroczenia ustawy, spisane zostały protokoły.

Jednocześnie wyszło na jaw, że Łódzka Izba Rzemieślnicza, która zatwierdza wszelkie umowy pomiędzy majstrem a terminatorem, zatwierdzała również umowy sprzeczne z ustawą. Wobec stwierdzenia tego stanu, Inspektorat Pracy w Łodzi zamierza zwrócić się do władz wojewódzkich z zażaleniem i prośbą o ingerencję w Izbie Rzemieślniczej.

### Dyżury apłeki

Dziś w nocy dyżurują następujące apłeki: — Suko. M. Kasperkiewicza — Zgierska 54, Suko. J. Sittkiewicza — Kopernika 26, J. Zundelewicza — Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i W. Szata — Przejazd 19, M. Lipca — Piotrkowska 193, A. Rychtera i B. Łobody — 11 Listopada 86.

# Pierwsze redukcje na robotach sezonowych

## Zwolnieni zostaną ci robotnicy, którzy nabyli już prawa do zasiłków

Łódź, 24 października. (v) Pierwsze redukcje robotników sezonowych, zatrudnionych przy pracach Zarządu Miejskiego, rozpoczyna się już z początkiem listopada.

Dnia 2 listopada część robotników zostanie zwolniona. Zredukowani zostaną w pierwszym rzędzie pomocnicy rzemieślników, pomoc techniczna i rzemieślnicy. Zarząd Miejski jednak uspokoił robotników przyrzeczeniem, że w pierwszym rzędzie zwolnieni zostaną ci, którzy przeracowali już 156 dni ustawowych i nabyli prawa do otrzymywania zasiłku.

Według wykazów przesłanych ministerstwu, 328 robotników, na ogólną ilość zatrudnionych 4.300 — nabyło już prawa do ustawowych zasiłków, pracodawczy wymagany czasokres. Część z robotników, którzy przepracowali już 26 tygodni, zostanie z pracy zwolnionych. Dokładna cyfra podlegających redukcji nie została jeszcze definitywnie ustalona.

Jak wiadomo, wszyscy robotnicy z Wydziału Drogowego posiadali wypowiedzenia pracy, wręczone im w dniu 17 października.

# Woźnica i 2 konie wpadli do olbrzymiego dołu na ul. Zakątnej

Łódź, 24 października. (gr) Na ulicy Zakątnej, przed domem nr. 12, znajdują się olbrzymie doły, do których już nieraz wpadali ludzie, odnosząc złamanie rąk i nóg. Wypadki te notowane były już niejednokrotnie.

Centrala straży ogniowej zaalarmowana była o strasnym wypadku, jaki wydarzył się w dniu wczorajszym. Ulicą Zakątną przejeżdżał w godzinach wieczorowych wóz ciężarowy, zaprzęzony

w dwa konie. Nagle woźnica poczuł, że wpada w przepaść.

Kiedy oprzytomniał okazało się, że obydwie konie wpadły do 2-metrowego dołu, pociągając za sobą cały ciężar.

Na miejsce przybył czwarty oddział straży ogniowej. Wyciąganie koni trwało przeszło pół godziny. Przechodnie mieli nielada widowisko. Władze prowadzą dochodzenie.



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę oliczkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłnęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę — na opuszczonej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”. Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa przebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Zrebski szantażuje Wenera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hilą Pożarow, właścicielką domu szachek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Tak się też stało. Andrzej opanowany został demonem gry, a gdy stwierdził, że narzeczona, jego — Wikta, córka Rogosza, spotyka się ze Zrebskim począł się narkotyzować, stając się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wenerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrebski).

Rogosz pobiegł do Wenera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczym nie wie.

Do zrozpaczonego Rogosza podszedł na ulicy Łubkowski, który oświadczył, że zabije Zrebskiego, gdyż bałamuci mu narzeczoną — Wikte.

Obydwaj udali się do mieszkania Zrebskiego, gdzie zastali Birunią i ucharakteryzowanego Wenera, którzy szukali listów do prokuratora. Podczas bójki Rogosz wydarł Wenerowi kawałek listu Walczaka.

Do knajpy „Kacapa” wszedł Biruni i kazał podać wódki. Po kilku minutach przyszedł Rogosz i począł wypytywać się Birunią kim jest ten gość, który był z nim u Zrebskiego w mieszkaniu.

Biruni użył podstępny: powiedział Rogoszowi, że wybierze się z nim po listy Walczaka a tym czasem zakradł się z nim do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruni rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotare.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Powiedziała mu, że nie da już więcej pieniędzy. Mężczyzna podniósł się z tapczana.

Teraz dopiero Rogosz mógł uważniej przyjrzeć się smagłej, opalonej twarzy, o ciemnych oczach i orlim, cienkim nosie. Na wydatnych jego ustach zaigrał w tej chwili cyniczny uśmiech.

— Jeżeli wolisz tak postawić kwestję, — odezwał się do kobiety — nie mam nic przeciwko temu... O key, masz rację: główny mój cel, to twoje pieniądze... Maż ci tyle zostawił, że wystarczy na podział między nas dwoje... Wiesz jak?... Zalatwimy ten interes?...

Kobieta zagryzła wargi i zdawała się nie słyszeć tych słów, pełnych szyderstwa. A on mówił dalej:

— Mogę się z tobą ułożyć, że za taką a taką sumę, którą wpłacisz na moje

konto bankowe, dam ci spokój i więcej nie ujrysz mnie na oczy...

— Już nieraz tak mówiłeś... Nie wierzę ci...

— Musisz uwierzyć, bo niemasz innego wyjścia...

— A jeśli, mimo wszystko, nie uwierzysz? I uprę się, i nie dam?... Co wtedy?...

Czy żadasz, bym ci natychmiast pokazał, do czego jestem zdolny? Czyżbyś zdążyła już zapomnieć o prawdziwym gniewie kapitana Frankensteina?...

Zbliżył się do niej i potrząsnął iad jej głową zaciśniętymi pięściami.

— Nie próbuj mnie dotknąć!... — rzuciła się ciałem wstecz.

— Ej, ty!... Nie wyprowadzaj mnie z równowagi, bo przestanę panować nad sobą... — wycharczał mężczyzna, sięgnawszy gwałtownym ruchem do kieszeni. — Ej, ty!... Przypomnij sobie tylko, co zrobiłem z tą małą śpiewaczką z Metropolitan... Chcesz tak samo?...

— Niel, Niel!... — zawołała kobieta rozpaczliwym głosem.

— Więc dasz pieniądze?...

— Dam...

— I wrócisz ze mną do Chicago? I zostaniesz kochanką Johana Bernetta, żebyśmy mogli do spółki zdobyć jego miliony?... Mów!...

— Tego nie zrobię... Nigdy, nigdy!...

— Namysł się, zanim dasz odpowiedź!...

— Już słyszałeś: nigdy, nigdy!...

W dłoni mężczyzny błysnęła stal sztyletu. Ostrze podniosło się szybko do góry, by spaść na pierś ofiary w śmiertelnym ciocie.

— Ratan!... — zdołała tylko wykrzyknąć kobieta i, jak podcięte drzewo, osunęła się zemdłona na podłogę.

A on, okrutny kapitan Frankenstein, nie ochłonął bynajmniej na widok leżącej tancerki, nie zrezygnował jeszcze ze swego straszliwego zamiaru... To dawało się poznać po dzikim, niesamowitym wyrazie twarzy, po ruchu, który wykonała teraz jego uzbrojona ręka...

Ale w tej chwili Rogosz wyskoczył ze swego ukrycia z szybkością wystrzelonego pocisku... Jeszcze sekunda a mógłoby być zapóźno...

— Stój!... — huknął gromko — Stój!...

Frankenstein oniemiał... Zanim zdążył się zorientować w sytuacji, tamten był już przy nim i stalowym uchwytem palców, wykreślił mu ramię do tyłu...

Sztylet wypadł z drętwiejącej dłoni i potoczył się z brzękiem po posadzce...

Przez buduar wionęła cisza, krótka, jak błysk pioruna...

Rychło jednak kapitan Frankenstein odzyskał panowanie nad sobą... Wbił swoje złe oczy w twarz Rogosza i syknął nienawistnie:

— Coś ty za jeden? Czego tu chcesz?...

Jeszcze ci mało? — Rogosz zmrużył wyzywająco powieki. — Jeszcze ci mało? To może zemną popróbujesz, a nie słabą kobietą?... No, chodź, pokaż, co potrafisz!...

O, kapitan Frankenstein nie należy do ludzi tchórzliwych, przeciwnie — był odważny do szaleństwa, tym razem jednak — po raz pierwszy może w życiu — nie kwapił się, jakoś do walki... Jednym rzutem oka ocenił przeciwnika, a zresztą — przed chwilą miał sposobność przekonać się o jego niezwykłej sile...

— Więc jak? — następował nań Rogosz. — Zmierzysz się ze mną, czy też weźmiesz nogi za pas?... No, jazda, już cię tu niema!...

— Ty!... — wykrztusił z trudem Frankenstein, cofając się krok za krokiem. — Och, ty!...

— Nie groź, bo się ciebie nie zlekne.

Jeszcze przez pewien czas mierzyli się tak wzrokiem wreszcie Frankenstein, zdawszy sobie sprawę, że nic tu nie działo, odwrócił się nagle na pięcie i podążył ku drzwiom.

Na progu przystanął i rzucił w stronę Jana:

— Ej, ty!... Jeszcze się spotkamy!...

— To i co z tego? Ano — spotkamy się...

Gdy za Frankensteinem zamknęły się z trzaskiem drzwi frontowe, Rogoszwi przebiegła przez głowę myśl, że powinien tak samo stać uciec... Nareszcie wy dostał się z opresji — cudownym wprost zbiegiem okoliczności, nareszcie może wyjść, niezatrzymywany przez nikogo...

Jednak wewnętrzna jakaś siła przykuwała go do miejsca i nakazywała mu zostać... Rzucił okiem w stronę leżącej ciągle bez przytomności kobiety...

— Trzeba ją ratować!... — błysnęło w jego mózgu.

Zbliżył się do niej i wziął w ramiona bezwładne ciało... Lekko, delikatnie złożył ją na tapczanie i rozejrzył się dookoła, szukając wody...

Na stoliku pod oknem stał rozpyłacz. Bez namysłu odemknął Rogosz kryształowy flakon, poczem skropił twarz omdlałej silną wodą kolońską...

Kobieta otworzyła oczy, prędzej, niż się tego spodziewał... Jeszcze się w jej źrenicach czaił śmiertelny strach, jeszcze nie zdawała sobie, widąc, sprawy z minionego niebezpieczeństwa.

Nagle uniosła się na łokciach i potarła dłonią czoło, jak człowiek, zbudzony z męczącego, koszmarnego snu... Spojrzała na pochylonego nad nią mężczyznę wzrokiem, jakim się patrzy na zjawę.

— Co to? — wyszeptęła poblądłymi wargami. — Co to?...

— Niech się pani nie boi, już wszystko w porządku...

— Nie rozumiem... Kim pan jest, skąd się pan tu wziął?...

— To nie ważne... Grunt, że tamtego niema, że uciekł... A teraz i ja odejdę spokojnie...

Skłonił głowę i skierował się ku wyjściu. W połowie drogi zatrzymał go jej okrzyk:

— Zaraz... Niech pan zaczeka... Proszę się zbliżyć!...

— Słucham...

— Czy... Czy pan mnie uratował?...

— Ano, bardzo prosto... Wyrzuciłem tamtego i — tyle...

— Co? — W głosie kobiety brzmiała nuta bezgranicznego zdumienia. — Wyrzucił go pan? Frankensteina?...

— A bo ja wiem, jak mu na imię?...

Wiem tylko tyle, że chciał panią zabić...

— Zabić? O, niel... Chciał zrobić sto kroć gorzej, jak już z jedną zrobił — chciał mnie oszpecić... Boże, Boże!...

— zakryła twarz rękami — To cud, że pan się tu zjawił, cud, zesłany przez nieba... Dlaczego pan chce już odejść?...

Przecież muszę panu podziękować, przecież muszę z panem pomówić... Niech pan usiądzie i opowie mi, jak to wszystko było i w jaki sposób wiedział pan, że trzeba tu przyjść?...

Bo ja, ja nic z tego wszystkiego nie rozumiem, nie mogę tego pojąć...

Rogosz został. Nie wiedział, jak się ta siła nazywa, która zmusiła go do tego, ale został... Może to działy jasne, dobre oczy Erny Szigetti, może jej ciepły, zniewalający głos, może wreszcie — delikatny, dziwnie miękki uścisk drobnej dłoni, którym go przytrzymała...

Poczuł od razu olbrzymie zaufanie do tej pięknej kobiety, zaufanie, które zalało kojącą falą jego udęczone, smutne serce...

Więc usiadł i począł opowiadać... Najpierw o tem, jak się znalazł w obcym mieszkaniu, a potem — o swoich smutnych przeżyciach... Nic nie ukrył, zwierzał się, spowiadał, wiedząc, że znajduje wiarę dla swoich słów, wiarę, której mu tak skapiono dotychczas.

A Erna słuchała go w skupieniu... Dobre jej oczy zaszklily się łzami, dłoń

jej przesuwała się lekko po jego dłoni... Gdy skończył swoją tragiczną opowieść, zadał jej pytanie, jakby chciał się upewnić, czy znalazł zrozumienie:

— Czy pani wierzy, że jest właśnie tak, jak mówiłem?...

— Tak, wierzę panu... — odpowiedziała ona z przekonaniem. Ja znam się na ludziach i wiem, kiedy kłamia, a kiedy — nie... Oszukałam się tylko na tym, na Frankensteinie, ale to nie człowiek, to — szatan!...

Rogosz nachylił się do jej palców i złożył na nich pocałunek wdzięczności.

— Dziękuję pani... — szepnął z przejęciem. — Za to, że mi pani uwierzyła, choć widzi mnie pani poraz pierwszy w życiu... — Bolesny uśmiech zawitał na chwilę na jego wargi, gdy dodał: — Moja żona mi nie uwierzyła, choć przysięgałem na wszystkie świętości... No, ale już trzeba mi pójść... Dowiedziałam!...

— Niech pan zostanie, jeszcze nie zatłwiliśmy wszystkiego... Nie mogę przeciw pożegnać się z panem tak zimno, urzędowo... Zawdzięczam panu coś więcej, niż życie, prawda?... I mamy się rozstać teraz na zawsze?...

I nie zobaczyć się już nigdy?...

Panu jest ciężko, dam panu pieniądze... Tak, proszę się nie sprzeciwiać!...

— Nie zaprzeczyl porywczu. —

Ja pieniądze nie przyjmę...

— Dlaczego pan mnie nie wysłucha do końca?...

Nie daję panu ofiary, ot, taka przyjacielska pożyczka, nic więcej. Kilkaset złotych nie robi mi żadnego uszczerbku, proszę mi wierzyć... Odda mi pan zresztą co do grosza, jak pan zazwyczaj zarabiac...

— O, niel... Ja tak prędko nie znajduję pracy... Ludzie mnie się boją, bo jestem dla nich tym, który zabił...

— Nie wolno panu tracić nadziei... Zobaczysz pan, że wcześniej, czy później nadejdzie czas pańskiej rehabilitacji... I wtedy świat stanie dla pana otworem. I uśmiechną się do pana te oczy, które dzisiaj spoglądają z lekkiem na rzekomego mordercę... Niech pan uwierzy, że tak się stanie... Niech pan w to wierzy...

Słowa kobiety działały na Rogosza, jak balsam... Było mu w tej chwili tak dobrze, tak szczęśliwie, jak nigdy. Ach, gdyby nie ten wstyd, rzuciłby się do nóg tego anioła w ludzkiej postaci i rozpląnąłby się w niemej, bezgłośniej podzięce...

Erna podniosła się z tapczana... Zrzuciła z ramion futro, które ciągle miała na sobie i zbliżyła się do sekretarzyka.

— Aha... — rzekła z uśmiechem. —

Zupełnie zapomniałam, że ten drab zabrał mi pieniądze... Niewiele ich naprawdę było w szkatulce, ale więcej nie mam w domu... Zaraz, — przyszło jej coś do głowy — przeciw dzisiaj wyplacono mi gażę...

Mówiąc to sięgnęła po torebkę, leżącą na tapczanie i wyjęła z niej kilka stu złotych banknotów.

— Proszę przyjąć ode mnie tę drobną pożyczkę, bardzo proszę... Niech pan zrozumie, będziemy się widywać ze sobą, prawda?...

— Widywać?... A pani... pani chciałaby?...

— wybałkował Rogosz, coraz bardziej zmieszany...

— Bardzo, bardzo... A pan będzie się mnie krepował swoim zniszczonym ubiorem... Ja wiem, ja znam mężczyzn... Więc kupi pan sobie jakieś przyzwoite ubranie, dobrze?... I wynajmie pan gdzieś jakiś ciepły, schludny pokój... A potem przyjdzie tak pragniona przez pana praca, moja w tem już głowa... No, proszę przyjąć ode mnie tę skromną pożyczkę.

— Nie... — opierał się Rogosz coraz słabiej.

Położyła mu na głowie drobną dłoń i poczęła głąskać dobrotliwie jego włosy.

(Dalszy ciąg jutro)



# Hallo! Tu radjo!..

(ZWARTEK, 24 października 1935 r.)

- 12.03 - 12.15. - Dziennik południowy (2.15 - 13.00 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. (Transmisja z Wilna). 13.00-13.25 J. S. Bach: Sonata d-moll na skrzypce solo - wykona Adolf Busch - płyty. 13.25-13.30 - Chwilka dla kobiet. 13.30-14.30 „Najpiękniejsza płyta” (Koncert żywy). 14.30-15.12 - Przerwa.
  - 15.12-15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
  - 15.15-15.25: Przegląd giełdowy warszawski.
  - 15.25-15.30: Wiadomości o ekspozycji polskim.
  - 15.30-16.00: Muzyka lekka (płyty).
  - 16.00-16.15: Bajkę o „Kocie w butach” (ciąg dal szty) - opowie dzieciom Stary Doktor.
  - 16.15-16.45: Recital fortepianowy Hanny Dicksteinówny. W programie polska muzyka współczesna.
  - 16.45-17.00: Cała Polska śpiewa - „Pory roku” koncert chóru mieszanego „Harmonia” z Mysławic pod dyr. A. Bonczka - (Transmisja z Katowic).
  - 17.00-17.15: Podbój Afryki przez Europę - „Kolonje angielskie i francuskie w Afryce” - odczyt wygł. prof. Jan Dąbrowski - (Kraków).
  - 17.15-17.50: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej.
  - 17.50-18.00: Książka i wiedza - O dziele Rafała Malczewskiego „Tatry i Podhale” - mówi będzie dr. Antoni Wiercok (Katowice).
  - 18.00-18.30: Recital skrzypcowy Marij Marco - (transm. ze Lwowa).
  - 18.30-18.40: Pogadanka o radiofonii - wygł. Kierownik Techniczny Rozgłośni Łódzkiej - Wacław Gawroński.
  - 18.40-18.45: Jak spędzić święta? - omówi Ludwik Szumlewski.
  - 18.45-19.10: Recital fortepianowy Poli Szumlewerówny.
  - 19.10-19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.
  - 19.20-19.35: Koncert reklamowy.
  - 19.35-19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
  - 19.40-19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
  - 19.50-20.00: Pogadanka aktualna.
  - 20.00-20.45: Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Adama Furmańskiego.
  - 20.45-20.55: Dziennik wieczorny.
  - 20.55-21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
  - 21.00-21.35: Teatr wyobraźni: Premiera słuchowska oryginalnego Rudolfa Sterna p. t. - „Kapitan statku Siveking” - przełożył i opracował Antoni Różycki.
  - 21.35-22.00. „Nasze pieśni” - odśpiewa Kazimierz Czekałowski.
  - 22.00-23.00: VI koncert historyczny (z Krakowa). W programie muzyka polska XVIII-go wieku. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Adama Hermana, Helena Zboińska-Ruszkowska i Adama Mazanek - śpiew.
  - 23.00-23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
  - 23.05-23.30: Muzyka taneczna (płyty).
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.**  
**SOTTENS.** Koncert symfoniczny.  
**HAMBURG.** „A wieczorem tańczymy”.  
**KOPENHAGA.** Koncert symfoniczny pod dyr. M. Malko, z udziałem Pianisty Firkusynego.  
**FRANKFURT.** Koncert symfoniczny.  
**KRÓLEWIEC.** Wesoły program dwugodzinny.

## Strajk okupacyjny w wytwórni bielizny

### 60 szwaczek nie opuszcza fabryki, bojąc się, że firma przyjmie nowe pracownice

Łódź, 24 października.

(k) W wytwórni bielizny damskiej p. n. „Femina” przy ul. Sienkiewicza 80 wybuchł wczoraj niezwykle ostry zastrajk.

W firmie tej pracuje 60 szwaczek, których zarobki utrzymują się na głodowym poziomie. Przed dwoma tygodniami wszystkie pracownice otrzymały wypowiedenie pracy, a wczoraj firma zwróciła się do nich z propozycją zawarcia nowej umowy, przewidującej obniżkę płac w granicach od 10 do 20 procent.

W związku z tem żądaniem szwaczki zwołały ogólne zebranie, na którym

naradzały się co do zajęcia w tej sprawie odpowiedniego stanowiska.

Postanowiono nie zgodzić się na obniżkę zarobków. Gdy delegacja szwaczek zakomunikowała o tem kierownikowi firmy, dano im do zrozumienia, że zaangażuje się nowe pracownice.

Wówczas wszystkie szwaczki podjęły strejk okupacyjny, bojąc się, że w razie opuszczenia przez nie terenu fabryki firma przyjmie nowe pracownice.

Powiadomione o nowym strejku okupacyjnym inspekcja pracy zwołała na dziś konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

## Jak mieszkają uczniowie?

### Stancje za 10 zł. i 140 zł. miesięcznie

Łódź, 24 października.

(k) Władze szkolne w Łodzi zainteresowały się w jakich warunkach mieszkają uczniowie, którzy przybywają do naszego miasta tylko na okres 9 miesięcy t. j. roku szkolnego.

Uczniowie ci, posiadający rodziców, zamieszkałych na prowincji, instalują się na t. zw. stancjach, których ceny są rozmaitsze, ściśle dostosowane do wy magań i możliwości płatniczych rodziców uczniów.

Przeciętna cena stancji wraz z utrzymaniem i praniem waha się w granicach od 70 do 140 złotych miesięcznie. O ile w jednym pokoju mieszka więcej uczniów wówczas ceny są niższe.

Na niektórych stancjach uczniowie mają zapewnioną pomoc w nauce, za co również dochodzą pewne opłaty.

Są jednak w Łodzi i inne stancje, na których mieszkają przeważnie chłopcy, uczęszczający do szkół zawodowych, dzieci ubogich rodziców z prowincji. Mieszkają oni kątem u ludzi niezamożnych, tak jak ich rodzice i mają prawo tylko do własnego łóżka. Koszt takiego mieszkania wynosi od złotych 10 do 50 miesięcznie.

Uczniowie ci utrzymują się przeważnie sami, jadają w taniach kuchniach lub godzą się na korepetycje wzajemian za całodzienne utrzymanie, a często tylko za obiady.

W szkołach łódzkich jest znaczny procent uczniów i uczenic, dojeżdżających codziennie do szkół, stale zamieszkujących na pobliskiej prowincji.

### GDY PADA DESZCZ...

Smutna jesień. Dni są bardzo krótkie i wczesnie zapada wieczór. Chcemy zabawić się, zapomnieć o tem, że na świecie jest smutno, ale jak?

W jednym tylko lokalu jest wesoło - w „Tabarinie”. Tu nikt nie ma smutnej twarzy, wszyscy są weseli, zadowoleni i bawią się dobrze.

Bo jak można się smucić, gdy ogląda się występy Freda Ronera, prestigitatora, który pokazuje nam niewidziane sztuczki i tricki karciane. Bawią nas występy tancerki Angelo i Lucy Doree oraz tanciec doskonałego duetu angielskiego Nadines.

A w przerwach pomiędzy „numerami” tańczymy wesołego foxy lub kariokę przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota.

Dzisiaj jest szczególna okazja do dobrej zabawy. Poza normalnymi występami artystycznymi w „Tabarinie” odbędzie się „Wesoły czwartelek”, którym dostarczą publiczności wiele humoru i emocji.

O godz. 5.15 odbędzie się fajt z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana. Kuchnia smaczna i pożywna.

### PRZED PREMIERĄ W TEATRZE MIEJSKIM.

Jutro w piątek wchodzi na afisz misterjum Holmannstahla „Każdy człowiek”, który stał się popisową sztuką wielkiego Reinhardta i posiada ogrom momentów etycznych i moralnych. Udział w widowisku bierze cały zespół i 70 statystów. W roli tytułowej Jan Kochanowicz. Inscenizacja i reżyserja H. Szletyńskiego.

## Zycie Pabjanic

### ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

W lokalu własnym przy ul. Sw. Jana Nr. 1 odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie ZOR. Po wyczerpaniu porządku dziennego przy stąpiono do wyboru władz. Na prezesa powołano p. kapitana rezerwy M. Denhoff-Gologowskiego, na wiceprezesa B. Hansa, na skarbnika Neugebauera, na sekretarza Majchrzaka. Gospodarzem został W. Missala, kierownikiem WF. i PW. Nowakowski, przedstawicielem na powiat Władysław.

### Z ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

Kierownictwo Elektrowni Miejskiej opracowuje projekt prac elektryfikacyjnych na rok przyszły. Kosztorys przewiduje konieczność przeznaczenia na cel powyższy, przynajmniej zł. 160.000.

O ile wnioski ten zostanie przyjęty przez Radę Miejską i zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki, miasto nasze zyska cztery kilometry nadpowietrznej linii i pod jesień zapłonie na ulicach miasta, głównie na krańcach 60-70 lamp łukowych.

Przewidywane jest zwiększenie ilości podstacji transformatorów, tak również wydanie zwiększenie mocy istniejących transformatorów. Na przestrzeni 2 kilometrów słupy drewniane zamienione zostaną na estetyczne żelazne.

### WIECZORNE LEKCJE ZBIOROWE.

W Pabjanicach przy ul. Bagatela Nr. 8, pierwsze piątki otwarte zostały zbiorowe koedukacyjne lekcje dla młodzieży i dorosłych, celem przygotowania słuchaczy do złożenia egzaminów w gimnazjach humanistycznych.

Wykłady prowadzone są przez zawodowych profesorów miejscowych i łódzkich. Lekcje odbywają się od godziny 18-21. Opłata miesięczna wynosi zł. 20 od osoby. Przygotowuje się nie tylko do złożenia egzaminów do poszczególnych klas, lecz również i do matury.

### ZATRZYMANIE UMYSŁOWO-CHOREGO.

Młody chłopiec umysłowo-chory, błąkający się po ulicach Pabjanic został zatrzymany przez posterunkowego. Umysłowo chory Bornshtein został zabrany przez ojczyma Hersza Steinbauma, zam. w Łodzi, Śródmiejska Nr. 61.

### REPERTUAR KN.

OSWIATOWE: - „Tarzan nieustraszony”. NOWOŚCI: - „Wielki gracz”. LUNA: - „Dwie Joasie”, ze Smosarska.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudnia.

### LEKARZ - DENTYSTA

## E. Krenicka-Cypin

przyjmuje od 9 do 2-ej i od 4 do 8-ej  
**Przejazd 36** Telef. 265-32.

### Doktor REICHER

POWRÓCIŁ  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH  
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Północna 28 Telef. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

### Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

### Dr. H. Hammer

Akuszer - Ginekolog  
przeprowadził się na ul.  
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).  
Telef. 128-39 od 3-7 wiecz.

### Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG  
**POMORSKA 7,** Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

### Dr. H. Ziomkowski

spec. chor. wenerycznych, skórnych,  
włosów i moczopłciowych  
6-go SIERNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w.  
niedz. i święta od 10-1 po poł.

### Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA  
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w.  
w niedziele i święta od 8-1-ej.

## CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najzastarszalne i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kieszki, na obniżenie żołądka, wnętrzości i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliż ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. - Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. Ortoped. **J. RAPAPORT** ze Lwowa  
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczajska 10) tel. 221-77.  
przyjmuje od 9-13 i 15-19. - Ceny przystępne.

### PODZIĘKOWANIE.

Ogłaszam, że bylam bardzo chorą na rupturę - pepka i groziło mi wielkie niebezpieczeństwo, dopiero WP. dyr. J. Rapaport w Łodzi Zawadzka 8, uwolnił mnie od niebezpiecznej ruptury bez operacji przez założenie mi specjalnego lecn. bandaży ortopedycznego. Jestem dziś zdrowa, za co składam WP. dyr. J. Rapaportowi serdeczne podziękowanie, Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ulica Warneńczyka 18.

### Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

### "Kropki Mleka"

**PRZYCHODNIA LECZNICA** Łódź  
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY  
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.  
**Łączna 7** (boczna Rzgowskiej) tel. 202-40  
(Gmach Spółdzielni „Lokator”)

Choć jest kryzys, choć jest bieda  
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!



"OLLA" Gum..?

**Lecznica** Łódź  
Piotrkowska 45 telef. 147-44  
ORAZ GABINET DENTYSTYCZNY.  
Przyjęcia chorych we wszystkich specjalnościach. Operacja, Opatrunki i t. d.

### Dr. J. NADEL

AKUSZER - GINEKOLOG  
**ANDRZEJA 4** Telefon 228-92  
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

### Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro i światłolecznicy,  
**ul. NAWROT Nr. 7**  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5-7 w.

### JAKOBSON

CHIRURG  
Spec. chirurgja kostna.  
DR. STERLINGA 22 (Nowo Targowa)

### Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

### Dr. LEWITTER

AKUSZER - GINEKOLOG  
POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 6.  
od 6-9 wiecz. Tel. 137-25.  
Rzgowska 157 (Chojny) od 4-6 wiecz.

### L. JASIŃSKI

Składy prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzejka 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125. Polecają pierwszjej jakości: CEBULKI kwiatowe do jesiennego wysadzania. NASIONA do gruntu i szklarni. LEP do lepowania drzew przeciw owadom. PREPARATY do zraszania drzew i krzewów. APARATY do rozpylania cieczy przeciw owadom-grzybobójczym. Cenniki bezpłatnie.

3 i 5 POKOJOWE mieszkania, front II p. z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Andrzejka 29, u dozorczy.

### Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych  
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-71.  
Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

### DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

### LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.  
GDĄŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

### DR. MED. Al. Kopeiowski

POWRÓCIŁ  
GDĄŃSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

POKÓJ umeblowany z dużą alkową, oddzielnym wejściem z korytarza odpowiedni dla bezdzietnego małżeństwa łazienka, telefon, pianino, najchętniej z całkowitem utrzymaniem. Wiadomość: Sienkiewicza 37, m. 41, telefon 135-07 w godz. od 15-18 i 20-21.  
ZAGINAŁ maly czarny pies wabi się Czarus ogon i uszy obcięte. Proszę odprowadzić Włodzimierska Nr. 14. Przywłaszczanie ścigać będą sądownie.

PLACE BUDOWLANE różnej wielkości od 600 metrów blisko ulicy Pabjanickiej do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu Otton Krause Łódź Pabjanicka 47.

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegatszych sukien balowych, ślubnych, smokingów, fraków - Gdańska 64.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w L. Łaks, Al. Kościuski 22 (Piotrkowska 79). Wykonują zdjęcia do Ubezpie. Społ. matrikuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie. 30



# Piłkarze łódzcy czerpali zyski, biorąc udział w meczach drużyn „dzikich“

Łódź, 24 października. Na terenie Łodzi działa stale znaczna ilość klubów piłkarskich, nie należących do związku, a rozgrywających stale szereg zawodów i to publicznie. Ostatnio chcąc uzdrowić te stosunki zorganizował LKS turniej klubów „dzikich“, który jeszcze trwa, mając w pierwszym rzędzie na myśli wciągnięcie piłkarzy tych „dzikich“ klubów do stowarzyszeń zrzeszonych względnie też całych klubów do związku. Co się jednak okazało, że kluby, które grały wcale ładnie na swoim „podwórku“, nie przedstawiają żadnej niemal wartości jeśli chodzi o umiejętności piłkarskie.

A o zawodach tych samych drużyn rozgrywanych przeważnie na peryferiach miasta dochodziły zgola inne słuchy. Wedle tych relacji zespoły dzikie grały tam na poziomie co najmniej dobrej B klasowej drużyny. Zapytywani o powody takiej zmiany „przywódcy“ tych klubów informowali niechętnie, że w turnieju występować muszą w znacznie słabszych składach niż grają normalnie gdy chodzi o mecze towarzyskie. Wydawało się to bardzo podejrzane, przyczem wiadomości o tem docierały też do naszych władz piłkarskich.

Aż ostatnio stawiono zupełnie konkretne zarzuty, że w meczach klubów „dzikich“ biorą udział czołowi piłkarze łódzcy, oczywiście nie bezinteresownie. Chodziło tu przedewszystkiem o piłkarzy ukaranych dyskwalifikacją przez ŁOZPN, którzy nie mogą grać w swych macierzystych klubach, należących do związku, wykorzystywali ten czas na grę w klubach „dzikich“.

Rekord pod tym względem osiągnięto na rozegranym w dniu 6 października meczu „repre-

zentacyjnym“ zespołów „dzikich“ Chojny — Łódź, w którym obie drużyny składały się w komplecie z piłkarzy, figurujących w oświadczeniach ŁOZPN-u.

Sprawą tą zainteresował się oczywiście Wydział gier i dyscypliny, który prowadzi energicznie dochodzenie. Przesłuchanych zostało już szereg zawodników i działaczy klubowych, przy-

czem afera zatacza coraz szersze kręgi. Poza zarzutem udziału w barwach klubów niezrzeszonych stały też ci piłkarze pod zarzutem zawodstwa, gdyż dochody z meczów tych dzielone były pomiędzy piłkarzy uczestniczących w nich. Wszyscy zawodnicy, którym udowodniono zostanie udział w powyższej aferze, zostaną przez władze związkowe surowo ukarani.

## Bokserzy węgierscy w Łodzi zmierzają się z klubem Nemzeti

Łódź, 24 października. Tegoroczny sezon pięściarski jak już o tem pisaliśmy będzie w Łodzi obfitował w szereg niezwykle interesujących imprez. Związek IKP prowadzi pertraktacje z szeregiem zespołów zagranicznych dla ściągnięcia ich do Łodzi. W dniu wczorajszym sfinalizowało IKP, ostatecznie umowę z czołowym klubem węgierskim Nemzeti na mecz drużynowy w Łodzi w dniu 1 grudnia.

Nemzeti jest zespołem bardzo dobrym i po-

siada w swych szeregach kilku czołowych pięściarzy węgierskich, że wymienimy tylko byłego mistrza Europy piórkowca Szabo, Kubiniego i kilku innych. Poza tem czyni kierownictwo klubu węgierskiego starania o wzmocnienie swej drużyny przez wstawienie znakomitego Szigetiego i Grigyesa. Pierwszy zmierzyłby się z Chmielewskim a drugi z Woźniakiewiczem. Poza meczem w Łodzi walczyłyby węgry jeszcze tylko w Warszawie.

## Gry sportowe w Łodzi

Sytuacja w mistrzostwach klasy B gier sportowych w Łodzi, które w szybkim tempie posuwają się naprzód, ulega wyjaśnieniu. W koszykówce męskiej za faworyta na mistrza uchodzi Orle, w szczyptorniaku prowadzi WKS, w harenie IKP, II, zaś w koszykówce żeńskiej walka toczy się między HKS-em, Turmem i Tajfunem. Doprowadzenie mistrzostw na boiskach do końca w bieżącym sezonie uzależnione jest od stanu pogód.

## Program zamknięcia sezonu iekkoatletycznego w Łodzi

Program zamknięcia sezonu ŁOZLA w Łodzi przewiduje biegi naprzelaj dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, 27 bm.

O godz. 10.30 przed południem odbędzie się bieg dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 3,5 km. Bieg ten rozegrany zostanie o nagrodę przechodnią „Expressu“, którą dwukrotnie zdobył już Kurpesa. Bieg ten zostanie poprzedzony o godz. 10-ej biegiem dla zawodników niestowarzyszonych na dystansie 2.400 mtr., zaś na zakończenie o godz. 11-ej odbędzie się bieg dla kobiet na dystansie 1.200 mtr. Start i meta znajdować się będą na Polesiu przy zbiegu ulic Srebrzyńskiej i Al. Unji.

## Bober i Głowacki startują w wścigu naprzelaj Ł.K.S-u

W niedzielę, 13 bm. odbył się z boiska przy Al. Unji doroczny kolarski wścig naprzelaj (cyklo-pedestre) o nagrodę przechodnią Ł.K.S-u. — Jak wiadomo, wścig ten jednak został unieważniony, gdyż prócz Holsznajdra (LKS) wszyscy uczestnicy zmylili trasę. W najbliższą niedzielę, 27 bm. wścig ten odbędzie się powtórnie, przyczem mają w nim wziąć udział kolarze warszawscy z Bobrem z Orkanu i Głowackim z AKS-u na czele. Obok nich wezmą udział znani kolarze łódzcy: Odartus (LKS), Holsznajder — (LKS), Jaskulski, Bartoszek (Wima) i inni.

Cyklo-pedestre Ł.K.S-u rozpocznie się w niedzielę ze stadionu przy Al. Unji o godz. 10-ej rano.

Obecną nagrodę dwukrotnie zdobył już Głowacki, tak, że w razie zdobycia jej po raz trzeci przejdzie ona na własność AKS-u. Dystans wścigu wynosi 25 km. Do wścigu mogą się także zgłaszać kolarze nielicencjowani.

Belfast, 23 października. Rozegrany tu dziś został międzypaństwowy mecz piłkarski Szkocja—Irlandja za końcowy zwycięstwem Szkocji w stosunku 3:2 (2:0). — Meczowi przyglądało się tylko 5 tysięcy widzów. (r)

## Gen. Olszyna-Wilczyński



mianowany został dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

## Tereny narciarskie dla narciarzy łódzkich i warszawskich

Przedstawiciele Ligi Popierania Turystyki odbyli konferencję z przedstawicielami m. Kiłca w sprawie udostępnienia znakomitych terenów narciarskich w górach Świątokrzyskich specjalnie dla narciarzy warszawskich i łódzkich.

W wyniku konferencji postanowiono jeszcze w tym sezonie przygotować odpowiednio te tereny pod względem turystycznym, zbudować schroniska, zapewnić narciarzom noclegi, wyżywienie i przewodników.

Liga popierania turystyki — ze swej strony przyczyni się do usprawnienia komunikacji między Warszawą, a górami Św. Krzyskami.

Dzięki masowemu wycieczkom przejazd będzie b. tani.

## Ze sportu szkolnego w Łodzi

Rozgrywki szkół średnich w Łodzi w grach sportowych, które rozpoczyna się w dn. 1 listopada toczyć się będą o nagrodę prezydenta miasta płk. Gładka.

— W tym sezonie ma się odbyć międzypaństwowy mecz szczyptorniaka reprezentacji szkółnych Łodzi i Warszawy.

— W dniu 10 listopada odbędą się w basenie YMCA. międzyszkolne eliminacyjne zawody uczniów szkół średnich w Łodzi, po których zostaną wyznaczeni zawodnicy na zawody ogólnopolskie szkół średnich w Warszawie.

## Robotniczy wścig kolarski

Na szosie pod Chrzanowem (k. Warszawy) rozegrany został doroczny robotniczy wścig kolarski na dystansie 75 km. Pierwsze miejsce zajął Ziółkowski (Skra, W-wa) w czasie 2 godz. 29 min. przed Osiańskim i Kolodziejskim (Elektryczność, W-wa). Startowało 29 zawodników.

## Bilans reprezentacji piłkarskiej Niemiec

Wygrany ub. niedzielę przez reprezentację Niemiec mecz piłkarski z Bułgarią 4:2 był 122-em spotkaniem reprezentacji Niemiec.

W ramach tych 122 spotkań reprezentacja Niemiec wygrała 55 meczów, przegrała 45 i zremisowała 22. Stosunek bramek wynosi 295:249 na korzyść Niemiec.

## Mieczysława Łuczyńska

# KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

5

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża, który spędzał noc na hulankach. Na propozycje porozumienia nie chciała zgo dzić się w żaden sposób, odpowiadając, że jest to wyklucone, gdyż Ottokar uważa ją za swą niewolnicę, nie mogącą mieć własnego zdania.

Ottokar po wyjeździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Krystę i aby o niej zapomnieć wyjechał do Berlina.

A tymczasem Krystyna udala się do małego domku na przedmieściu, gdzie powitał ją serdecznie przyjaciel jej — Wiljam.

— Chcesz powiedzieć, że musiał mnie ktoś odwozić na dworzec, czy tak?

Wiljam Zoltan potakująco kiwnął głową, a twarz Krysty zachmurzyła się jakgdyby nagle postarzała.

— Odprowadził mnie obydwa. Ociec i syn...

Serce Wiljama biło tak mocno, że przyłożył rękę do piersi.

Krysta w tej chwili powtórnie przeżywała scenę z przed trzech laty.

— Twoją depeszę otrzymałam w ostatniej chwili, więc nie miałam czasu cofnąć bagażu, który poszedł do Paryża. Myślałam, że tam się spotkamy.

— Uważałam, że tu będzie lepiej. Krysto. Zresztą ja musiałbym tu być więc sądziłem...

— Tak, tak, chcę być przy tobie! — podtrzymała żywo.

Położył do ust jej obie ręce.

— A potem?

Krysta westchnęła głęboko.

— Wsiadłam do pociągu i dojechałam do najbliższego postoju, poczem wróciłam do Warszawy i w hotelu, tak jak mi kazałeś, czekałam na wiadomość od ciebie, na dalsze instrukcje... i oto jestem...

W oczach zapalił się jakiś ponury blask, a na jego zaciętej usta wypłynął zagadkowy pół-uśmiech.

— Tu możesz być spokojna, Krysto. Wszystko obmyśliłem zawczasu, wynajmąłem cały dom i zameldowałem cię nawet.

— Zameldowałeś mnie?

— Jako swoją żonę.

Twarz Krysty powlokła się ciemnym rumieńcem.

— Słuchaj Wiljamie, czy jesteś pewien, że mogę pozostać w Warszawie? Czy oni się nie dowiedzą?

— Dziecko! Przecież są przekonani, że wyjechałaś, a jeżeli sama nie wejdziesz im w oczy, któż może się domyśleć?

— Czyli, że muszę się ukrywać?

Ze smutkiem odparł:

— Tak, to jest konieczne. To znaczy musisz unikać miejsc, w których Witmanowie bywają. Sądzę, że pieniądze ułatwią ci tę przymusową, na pewien czas niewolę.

Krysta spuściła oczy. Namyślała się przez chwilę.

— Sporo już wydałam z tego, co zapisał mi Witman.

Wiljam zagryzł wargi, ale nic nie odpowiedział.

— Pisałam ci, że pensję jaką Ottokar pobierał od ojca sam wydawał, a czasem jeszcze mnie naciągał na różne drobiazgi. Musiałam to znosić do czasu. Zresztą ty... też trochę wybrałeś — do dała nieśmiało.

Wiljam poczuł się nieco dotknięty uwagą w niestosownej chwili. Kilkakrotnie dużymi krokami zmierzył pokój. Z jego zwykłej pogodnej i uśmiechającej twarzy nie schodziła chmura zadumy, czy smutku. Krysta wodziła za nim oczami, w których zalśniły łzy.

— Czy dotknęłam cię, Willi?

— Nie, Krysto.

— Wydajesz się być zagniewany na mnie...

Podbiegł do niej i znów zaczął całować jej ręce.

— Ależ, Krysteńko, chodzi tylko o to że ja jestem narazie bez pracy i obawiam się, że do urzeczywistnienia naszych planów dużo trzeba będzie pieniędzy i zachodów. A ty nie wszystko masz w gotówce, prawda?

— Tak. Pół miliona wydałam na dom. Kupno nieruchomości uważałam za najlepszą lokatę pieniędzy. Daje mi to około pięciu tysięcy miesięcznego dochodu. Sto tysięcy złożyłam do banku, sądzę, że może nam wystarczyć...

— Obawiam się, że dużo pochłoną adwokaci — ciągnął, nie patrząc na nią.

— Czy zażądałaś rozvodu?

— Napomknęłam o tem Ottokarowi, ale ponieważ bałam się podejrzeń, więc zbytnio nie nalegałam.

Długi czas panowało milczenie.

W krzakach, za oknami domu, szumiał wiatr. Chwilami podrywał się z

głośnym hałasem przelatujący koło okien. Krysta z przerażeniem rozglądała się po biednym urządzeniu pokoju. Zoltan zauważył to.

— Zamieszkiwała tu biedna starszuszka, która po odstąpieniu mi domu poszła do córki. Siedziła składała się z pięciu pokojów i sądzę, że przy nakładzie niewielkiej ilości pieniędzy i rak będzie można dom przyprowadzić do należytego porządku. Należałoby pomyśleć o zaufanej służącej.

Krysta czuła się tak zmęczona wraz z niami ostatnich dni, że tylko kiwnęła głową.

— Gorzej będzie z twoimi bagażami, które poszły do Paryża.

Ożywiła się nieco.

— Sądzę, że masz tam kogoś znajomego. Poślesz kwity i poprosisz o zwrot do Warszawy.

— Słusznie! Jestem tak przejęty chwilą, że nie potrafię zebrać myśli. Ale ty pewno jesteś głodna i zmęczona...

Pochylił się nad nią i podniósł w dłoniach twarz Krysty. Uśmiechnęli się do siebie, a Witmanowej zaczął wracać chwilowo zachwiany spokój. Poczuła nagle szczęście wolności i radość, że już są razem z Wiljame. Z humorem śledziła Zoltana, jak nastawiał maszynkę spirytusową do gotowania herbaty. Konserwy ustawił w pudełkach na stole. Krysta co chwila wybuchała wesółym śmiechem. Zaczęło ją to wszystko bawić.

— Ty śmiejesz się ze mnie, bo nie przyzwyczajona byłaś do takiego życia. Ja od dzieciństwa musiałem sobie dawać radę. Matkę straciłem w piętnastym roku. Od tego czasu zarabiałem na kawałek chleba, jak subiekt w sklepie.

— Niedługo jednak pracowałem...

(Dalszy ciąg jutro).



## Minjatury

### O wszystkim po trochu...

Mała Stasia jest poraz pierwszy na ślubie. Rodzice państwa młodych — jak to zwykle bywa w takich wypadkach — zalewają się łzami, życząc im szczęścia i długiego żywota.

Goście weselni również ulegają rozczuleniu i niejedna dama wyciąga pokrywom chusteczkę z torebki.

Stasia rozgląda się zdziwiona dokoła i wkodcu zwraca się do ojca:

— Dlaczego wszyscy ludzie tak płaczą na ślubie?..

— Bo większość z nich również ma żony... — odparł ojciec

\*\*

Pewien pisarz poznał w towarzystwie elegancką damę.

— Cieszę się ogromnie, że pana poznałam — rzekła dama. — Nazwisko pana jest mi doskonale znane..

— Zna pani moje powieści?... — zapytał dumnie pisarz

— Niestety, nie..

— Włec pewnie czytała pani moje artykuły w pismach?

— Też nie..

— Przepraszam, włec skąd pani zna moje nazwisko?

— Pan mieszka w tej samej klatce schodowej, gdzie moja przyjaćlićka, włec nie razy idę do niej, uważnie czytam pańskie nazwisko na drzwiach, żeby się nie pomylić..

\*\*

Król włoski Wiktor-Emanuel oraz król angielski Jerzy spotkali się dnia pewnego w miejscowości kuracyjnej. Dla zabicia czasu obydwaj królowie wieczorami grali w karty.

Pewnego razu podczas gry król włoski wspominał mimochodem:

— Żle dzieje się na świecie.. Coraz więcej mamy bezrobotnych monarchów.. Niema już cara w Rosji, kaiserza w Niemczech, króla w Grecji i Hiszpanji..

— Tak, tak, kochany kuzynie.. — odparł król Jerzy. — Obawiam się, że może nadejść taki dzień, gdy na świecie pozostanie tylko pleć królów..

— Pleć?... Kogo masz na myśli?..

— Czterech królów karcianych i króla Anglii..

\*\*

Pewien Szkot, najskapszy spośród wszystkich Szkotów, rzekł raz do swego sąsiada:

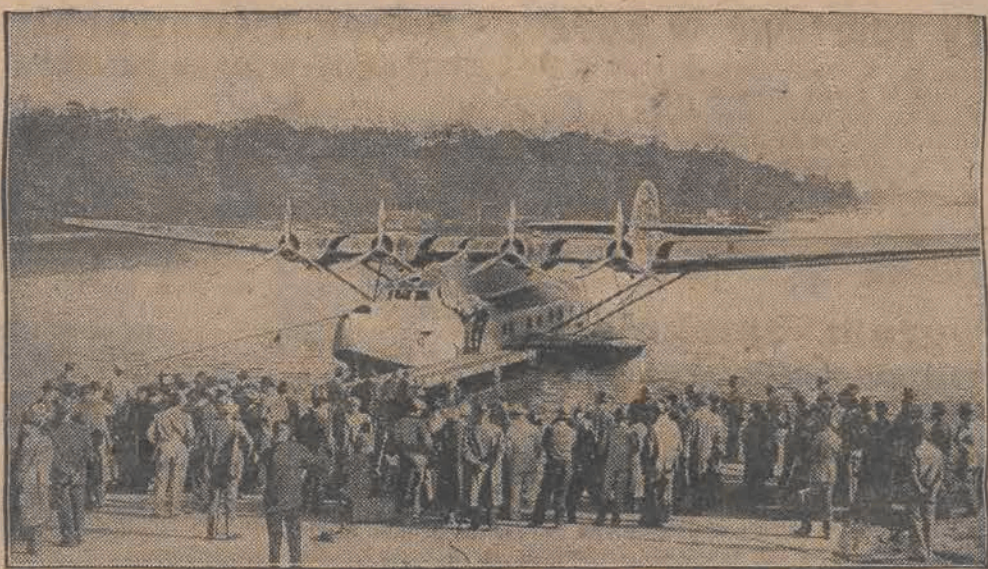
— To skandal!.. Mój syn jest taki rozrzutny, że nosi okulary na oba oczy, jakkolwiek jedno oko ma szklane!..

## „Bohaterzy spod Adui pomszczeni”



Po zdobyciu Adui przez Włochów odbyły się wielkie uroczystości, połączone z poświęceniem pomnika ku czci poległych w 1896 r. Włochów. — Na zdjęciu akt poświęcenia pomnika, dokonany w obecności gen. de Bono (na koniu).

## „Marzenie Lindbergha” — największy samolot amerykański



W Baltimore odbyły się próbne loty nowego samolotu Lindbergha, „China Clipper”, nazwanego przez społeczeństwo amerykańskie „Marzeniem Lindbergha”. Samolot posiada motor o sile 3200 HP i może odbyć lot na przestrzeni 6500 klm. bez zaopatrywania się w paliwo. Na tym aparacie lotnik amerykański zamierza przelecieć Pacyfik.

## Uwaga — atak lotniczy



Na zdjęciu prowizoryczny okop, w którym bojownicy abisyńscy chronią się przed atakami samolotów włoskich.

## Sylvia Sydney — meżatka



Znana artystka filmowa Sylvia Sydney wyszła w b. miesiącu za mąż za nowojorskiego wydawcę Bennett - Car'a. Na zdjęciu — młoda para.



## Codzienna nowelka „Expressu”

### Szukam złodzieja!

— Ta rola mi odpowiada — oświadczył znakomity aktor. Michał Gostan dy rektorowi teatru — Musiałbym jednak zapoznać się z prawdziwym światem złodziejskim. Pan dyrektor rozumie, do tej pory nigdy nie występowałem w roli przestępcy. Bohater tej sztuki jest heroldem groźnej szajki włamywaczy. Muszę za wszelką cenę znaleźć autentycznego przestępcę, któryby mi dopomógł wczuć się w tę atmosferę.

— Niech pan szuka — uśmiechnął się dyrektor teatru.

— Zapewniam pana, że znajdę odpowiedniego nauczyciela.

W godzinę później Michał Boston skomunikował się telefonicznie z kierownikiem urzędu śledczego, z którym nieraz spotykał się w nocnych lokalach.

— Musi mi pan podać adres jakiegoś meliny złodziejskiej — prosił go. Sprawa jest bardzo pilna.

Kierownik służby śledczej dał mu adres.

Po południu Boston udał się do meliny.

Znajdowała się ona w śródmieściu, w dobrze utrzymanej kamienicy. Boston zadzwonił do mieszkania na trzecim piętrze. Drzwi otworzył mu starszy mężczyzna w binoklach, o bardzo pocziwym wyrazie twarzy.

Boston zmieształ się. Czyżby kierownik wydziału śledczego miał się omylić?

— Czego pan sobie życzy? — spytał go uprzejmie gospodarz.

— Nazywam się Boston. Jestem aktorem.

— Bardzo mi miło. A czym mogę panu służyć?

— Mówiono mi, — odezwał się aktor nieśmiało że tu niekiedy można spotkać przedstawicieli podziemnego świata. Będę grał rolę herolda bandy włamywaczy. Pragnąłbym przejrzeć się życiu rzeczywistych przestępców.

— I poto pan przyszedł do mnie? — oburzył się właściciel mieszkania. — To jest doprawdy niesłychane! Jak pan śmie mnie obrażać! Do mego domu takich ludzi, jak pan szuka, nie wpuszczam się!

Boston bąknął coś pod nosem i wymknął się z mieszkania. Z najbliższej kawiarni zatelefonował do kierownika wydziału śledczego i opowiedział mu o swej niefortunnej wizycie.

— A jednak tam właśnie jest melina złodziejska — odparł mu kierownik — Ten osobnik, z którym pan rozmawiał, — utrzymuje ścisły kontakt z najniebezpieczniejszymi przestępcami. Nie dziwię się wcale, że pana w ten sposób przyjął. Jestem pewny, że on panu nie uwierzył, iż pan jest aktorem.

— Może mi pan podać inny jakiś adres?

— To zupełnie bezcelowe. Ci ludzie nie będą mieli do pana zaufania.

— A może mógłbym u pana, w urzędzie, zetknąć się z włamywaczami?

— I to jest niemożliwe. Pan wybaczy, ale przepisy urzędowe nie pozwalają mi na to. Zresztą ci ludzie, których już przyłapaliśmy, nie są skłonni do żadnych rozmów i z pewnością będą pana uważali za wywiadowcę. Chciałbym panu doprawdy pomóc, ale nie wiem w jaki sposób.

Kierownik urzędu śledczego zamyślił się.

— Mógłbym panu podać adres knajpy, w której gromadzą się złodzieje — odezwał się po paru chwilach — Tam można natknąć się na ciekawe typy. Musiałby pan jednak odpowiednio się ucharakteryzować na apasza. Jeśli pan przyjdzie w eleganckim garniturze, to nikt z panem nie będzie chciał rozmawiać.

— To świetna myśl! — ucieszył się Boston — Dziś jeszcze muszę odwiedzić tę knajpę!

Boston poszedł do domu. Ucharakteryzował się odpowiednio i obejrawszy się dokładnie w lustrze, doszedł do wniosku, że wygląda, jak typowy przestępca.

W knajpie apaszowskiej zastał zaledwie kilka osób.

Przysiadł się do stolika, przy którym popijali piwo dwaj mężczyźni o bardzo podejrzanym wyglądzie.

Boston poczęstował ich wódką. Opróżnili szybko kieliszki. Zamówił następną kolejkę.

Gdy poraz trzeci opróżnili kieliszki, Boston przypuścił szturm.

— Ciężko jest teraz w naszej branży — powiedział — Coraz trudniej coś zwęzić. Dawniej było inaczej!..

Nieznajomi spoglądali nań w milczeniu.

— My jesteśmy krawcy — powiedział wreszcie jeden z nich — Nie wiem o co panu chodzi.

Boston zagryzł wargi. Krawcy! Z pewnością żaden z nich nie miał nic wspólnego z tym fachem! Bali go się — ot i wszystko.

Nie mogąc w żaden sposób pozyskać zaufania drabów, uregulował wreszcie rachunek i w wściekłym humorze udał się do domu.

Postanowił rzec się tej roli. To miał być przecież gwóźdź sezonu. Nie, niech kto inny będzie heroldem włamywaczy. Boston chciał się dokładnie przygotować, a gdy mu się to nie udało, wołał zrezygnować z roli.

Drzwi swego mieszkania zastał nieodknięte.

Zdziwiony, szybko nacisnął kontakt elektryczny. Ujrzał wówczas jakiegoś młodego mężczyźny.

— Złodziej! — krzyknął radośnie — Pozwól pan, że panu ścisnę dłoń! Jak to dobrze, że pan mnie przyszedł okraść! Bierz pan, co się panu podoba! Ale jeden warunek! Musimy ze sobą przynajmniej godzinę pogadać!

— Drogi mistrzu — odpowiedział mu młody mężczyźny, spoglądając nań przerażonym wzrokiem — Drzwi były otwarte, więc wszedłem. Widocznie słyszący zapomnieli zamknąć. Jestem absolwentem szkoły dramatycznej. Chciałem prosić mistrza o pewne wskazówki.

Boston chwycił za kark młodzieńca i wyrzucił go za drzwi.

Dol.